

KONKRETY

nr 45

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 388)

9 LISTOPADA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

- CELE DALSZE I BLIŻSZE-str. 3
- CO ZAMIAST PIERZA ?-str. 4
- O WĄDROŻU WIELKIM-str. 6
- PRZYGODA Z KAMERĄ-str. 10
- Z KULISAMI PRZEZ NEPAL-str. 12

Wózek zrobiony był z byle jak zbitych desek. Do takiego wózka „doczepiony” był obywatel, który wędrował swoim wehikułem od podwórza do podwórza. Ściany czynszowych kamienic niosły wyraźnym echem mocne, charakterystyczne: „Buteeelki, szmaaaty kupuuuuuuje...”

Strona 13

**BUTEEELKI,
SZMAAATY...**

KRZYSZTOF DEBEK

Na „Konradzie” układ jest taki, że ośmiu może zapytać dwóch „Co dalej, towarzysze?” W interesie całej dziesiątki, kopalni i polskiej miedzi leży, żeby tych dwóch odpowiedź znało. Żeby dzięki 521 członkom PZPR znała ją cała, 2531-osobowa załoga.

Na zasadnicze pytanie: Jak jej szukać? — odpowiedziano sobie już dawno. W październiku 1954 roku zakładowa gazeta „Słuszna Droga” napisała: „Bardziej precyzyjnie należy analizować pracę na poszczególnych odcinkach, a nie płatać się w gmatwaniu hasel i pustych frazesów”.

24 października 1979 roku, kilka minut po dziesiątej w świetlicy zebrało się 94 członków-delegatów i rozpoczęła się IX Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zakładowej Organizacji Partyjnej ZG „Konrad”...

Strona 7

**CZTERY
GODZINY
BEZ FRAZESÓW**

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Jewgienij Chaldej — „Moskwa 22.VI.1941 r. godz. 12.10” — O wystawie „Dokumenty wojny” na str. 8—9.

★ **NARADA AKTYWU PARTYJNEGO** województwa, która odbyła się 2 bm. w gmachu KW PZPR w Legnicy, nakreśliła zadania dla wszystkich ogniw wojewódzkiej organizacji partyjnej w kampanii przedzjazdowej Obrady prowadził I sekretarz KW tow. Stanisław Cieślak, który też wygłosił referat wprowadzający do dyskusji. Zabrał w niej głos przybyły na naradę członek CKKP, minister sprawiedliwości Jerzy Eafia. Komentarz — na str. 3.

★ **SLYNNYM FILMEM MICHAŁA JERSZOWA „BLOKADA”** zainaugurowano 6 bm. w legnickim Klubie Garnizonowym DNI FILMU RADZIECKIEGO w zagłębiu miedziowym. Na uroczystość przybyli m. in.: sekretarz

KW PZPR, przewodnicząca ZW TPPR tow. Maria Kustasz i delegacja PGWAR z płk. Nikołajem Szabanowem na czele. Inauguracji towarzyszyła wystawa plakatu filmowego ZSRR i kiermasz wydawnictw radzieckich. W programie tegorocznych, XXXII Dni znalazło się wiele premier i wznowień dzieł już znanych. Legnickie kino „Piaś” wyświetli m. in.: „Dersu Uzalg”, „Od świtu do świtu”, „Siądź z nami Miszka” i „Blokadę”. W kinie „Bałtyk” będzie można obejrzeć: „Szkraha”, „Szukaj wiatru”, „Jeźdźca bez głowy”, „Jeśli odejdziesz”, „Stepowego rumaka”, „Blokadę”, „Królową z długim warkoczem” i in.

★ **TRADYCYJNIE JUŻ W OSTATNIEJ DEKADZIE LISTOPADA** spotkamy się z literaturą społeczno-polityczną. W tym roku, jak już informowaliśmy, centralna inauguracja dekady pt. „Człowiek — Świat — Polityka” odbędzie się w Legnicy. Głównym

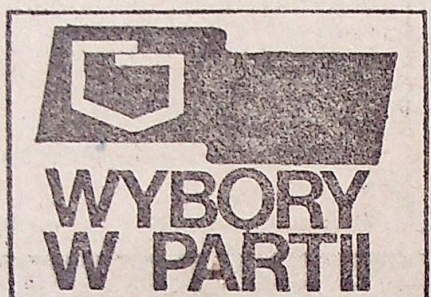
punktem obchodów dni będzie otwarcie w Akademii Rycerskiej ogólnopolskiej wystawy książki społeczno-politycznej. W bogatym programie dekady są m. in.: odczyty, prelekcje, spotkania autorskie z ludźmi nauki, dziennikarzami, pisarzami, kiermasz książek, wystawa plakatu. W Okręgowym Muzeum Miedzi w Legnicy otwarta zostanie wystawa sprzętu audiowizualnego i pomocy poglądowych do szkolenia partyjnego. Będą występowały zespoły artystyczne, m. in.: „Gawęda”. Wystawy i konkursy czytelnicze zorganizowane zostaną w wielu zakładach pracy i szkołach.

★ **MIEDZYNARODOWA KONFERENCJA ARCHEOLOGICZNA** nt. „Metalurgia miedzi i brązu w II połowie I tysiąclecia p.n.e. w Europie środkowej” odbędzie się w dniach 13—17 bm. w Legnicy. Organizatorami są: Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie, Wojewódzki Wydział Kul-

tury i Sztuki oraz Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy. Konferencję przygotowano w oparciu o wykopaliska w Grzybianach pod Legnicą prowadzone od piętnastu lat przez archeologów z IHKM PAN pod kierownictwem doc. dr. Zbigniewa Bukowskiego.

★ **JUTRO PREMIERA!** Legnicki Teatr Dramatyczny inauguruje 10 bm. o godz. 19 nowy sezon artystyczny premierą komedii Michała Bałuckiego „Klub kawalerów”. Jest to najbardziej znany z bogatego dorobku autora utworu „Kub kawalerów” został zrealizowany w teatrze legnickim przez Irenę Górką-Damięcką (reżyseria), Barbarę Bittnerówną (choreografia) i Stefana Bąkowskiego (scenografia).

Lubiński Robotniczy Teatr Lalki i Aktora zaprasza 12 bm. o godz. 17 na premierę widowiska lalkowego pt. „Tajemnicza szuflada” Juliusza Wolskiego w reżyserii Andrzeja Rausza.



LEGNICA

Lata 1978—79 są dla Legnicy pomyślne. Produkcja przemysłu legnickiego osiągnie w tym czasie wartość ponad 36 mld zł, tj. o 15,1 proc. większą niż w latach 1976—77. O przeszło 14 proc. wzrośnie wartość produkcji eksportowej, a o jedną trzecią — nakłady inwestycyjne. Przybyło miastu wiele obiektów komunalnych i społecznych, pawilonów handlowych i placówek usługowych. W latach 1978—79 mieszkańcy Legnicy otrzymają ponad 9,5 tysiąca izb mieszkalnych, tj. o 25 proc. więcej, niż w latach 1976—77. W toku realizacji jest kilkanaście tytułów inwestycyjnych, a wśród nich Szpital Wojewódzki, fabryka kwasu siarkowego, stacja uzdatniania wody w Przybkowie, pawilony handlowo-usługowe, dwa przedszkola. Rozpoczęła się budowa nowego, obliczonego na 35 tys. mieszkańców osiedla „Piekary”.

Dwuletni dorobek Legnicy podsumowała Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, która z udziałem I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślaka obradowała w sobotę 2 bm. w auli I LO. Referat programowy Egzekutywy KM PZPR w Legnicy wygłosił członek Sekretariatu KW i sekretarz KM tow. Edward Nir. Mówiąc o społeczno-zawodowej aktywności legnickiego społeczeństwa, poinformował delegatów i

licznie zaproszonych gości, że uspołeczniony przemysł Legnicy zamierza wykonać tegoroczne zadania do 25 grudnia i dać w ten sposób dodatkową produkcję wartości prawie 400 mln zł. Na zakończenie obrad zabrał głos tow. Stanisław Cieślak, który omówił zadania instancji i organizacji partyjnych regionu w dyskusji przedzjazdowej, a także wskazał na problemy, którym władze miejskie winny się przede wszystkim zająć w najbliższej przyszłości. Obrady prowadził tow. Józef Malinowski — I sekretarz KZ PZPR Huty Miedzi „Legnica”. Konferencja przyjęła uchwałę wytyczającą zadania dla ponad 8-tysięcznej już organizacji miejskiej PZPR na okres nowej kadencji.

199 delegatów wybrało spośród siebie 63-osobowy Komitet Miejski, który na swym pierwszym po-

siedzeniu plenarnym wybrał Sekretariat i Egzekutywę. I sekretarzem został ponownie Edward Nir, sekretarzami: Andrzej Derek, Antoni Kamiński i Józef Wasinkiewicz. Wśród 58 delegatów na konferencję wojewódzką znaleźli się m. in. Stanisław Cieślak i Edward Nir. Przewodniczącym nowo wybranej Miejskiej Komisji Rewizyjnej został Eugeniusz Sino-radzki, a funkcję przewodniczącego MKKP objął ponownie Edward Koczur.

LUBIN

Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Lubinie obradowała 5 bm. z udziałem I sekretarza KW PZPR w Legnicy tow. Stanisława Cieślaka i wojewody legnickiego tow. Ryszarda Romaniewicza. Ostatnie dwa lata

przyniosły Lubinowi wiele przeobrażeń społeczno-ekonomicznych. Wartość produkcji przemyślowej w tym okresie osiągnie 15 miliardów złotych, co oznacza 20-procentowy wzrost w porównaniu z latami 1976—77. Zasoby mieszkaniowe Lubina powiększą się o 3410 mieszkań. Wiele miejsc poświęcono w dyskusji sprawie dalszego rozwoju górnictwa miedzi, podkreślając potrzebę stałego podnoszenia jakości i efektywności gospodowania, oszczędzania surowców i energii, doskonalenia organizacji i dyscypliny pracy, poprawy warunków socjalno-bytowych załóg.

Konferencja wybrała nowe władze miejskiej organizacji partyjnej. I sekretarzem KM PZPR w Lubinie został ponownie Antoni Malik. Wśród delegatów na konferencję wojewódzką są m. in.: tow. Hieronim Harasimiuk — członek Sekretariatu, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Legnicy i wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.



Głosują tow. tow.: Edward Nir i Jerzy Chmielecki.

Fot. Waldemar Sikorski

Miejskie konferencje PZPR odbyły się również 5 bm. w Polkowicach, Złotoryi i Chojnowie; 6 bm. — w Głogowie, 7 bm. w Jaworze. I sekretarzami wybrani zostali ponownie: Józef Adamowicz, Jerzy Swiderski, Romuald Redlin, Ryszard Rokaszewicz i Tadeusz Wiński.

Mandaty delegatów powierzono m. in.: w Polkowicach — sekretarzowi KW PZPR Henrykowi Kubiakowi, w Złotoryi — sekretarzowi KW Marii Kustasz, w Chojnowie — przewodniczącemu Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Eugeniuszowi Barczyńskiemu, w Głogowie — sekretarzowi KW PZPR Janowi Binkowi, w Jaworze — sekretarzowi KW Tadeuszowi Malinowskiemu.

WYKORZYSTAĆ PARNIKI!

Najważniejsze tegoroczne prace polowe rolnicy województwa legnickiego mają już za sobą. Zakończono ostatecznie siewy zbóż, a dzięki ogromnemu wysiłkowi pracowników rolnictwa udało się nadrobić spowodowane nieprzyjacieli wczesniej warunkami atmosferycznymi opóźnienia w siewie pszenicy ozimej. Ostatecznie zasiano 41,5 tysiąca hektarów tej rośliny — tylko o 500 ha mniej, niż uprzednio planowano. Ten brakujący areał bez trudności uda się jednak zasiać zbożami jarymi. Zar-

kończyły się również zbiory ziemniaków, a w tym tygodniu zwiększone z pól zostają ostatnie tony buraków cukrowych i kukurydzy. W poniedziałek buraki były jeszcze tylko na 400 ha (około 3 proc. zasianej nimi powierzchni), kukurydza natomiast na 300 ha (reszta z ponad 26 tysięcy hektarów). Sprawnie też przebiega skup pól rolnych.

Trwają jeszcze siewy nawozów fosforowych i potasowych oraz wapna, którego rolnicy nie zaliczają na swoje pola. Już wysiano go

ponad 93 tys. ton — więcej niż planowano — a siewy trwają nadal. Nie ma też żadnych kłopotów z postępującymi sukcesywnie zbiorami orkami ziemnymi. Wiele obaw natomiast budzi sprawy zagospodarowania pasz. Chodzi o maksymalne wykorzystanie liści buraczanych, doplonów ścierniskowych o prawidłowe zakiszenie zielonego bogactwa. Odczuwamy też, że brakuje na rynku braku folii, lecz z powodzeniem zastąpić ją może specjalny papier silosowy. Dużą pomoc rolnikom w prawidłowym kiszeniu pasz okazali pracownicy WOPR i służb rolnych, urządzając w gminach pokazy. Lecz na

tym, nie koniec, gdyż instruktorzy gminnych służb rolnych nadal muszą instruuować rolników o najlepszych sposobach gromadzenia paszowych rezerw. Jest to bowiem obecnie problem najważniejszy dla całego polskiego rolnictwa. I dlatego tak niepokojący jest brak widocznego postępu w parowaniu ziemniaków. Do poniedziałku (5 bm.) zakonserwowano w ten sposób dopiero 13,7 tys. ton, a więc nieco ponad 40 procent planowanej ilości. A trzeba pamiętać, że nie wykorzystując stniejących możliwości parowania, pozwalamy marnować się części cennej paszy (krzvd).

W 62 ROCZNICĘ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

KONCERT OKOLICZNOŚCIOWY

62 rocznicę wielkiego Października uczczono w Legnicy uroczystym koncertem, który odbył się 5 bm. w kinie „Ognisko”. Przybyli: członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem tow. Stanisławem Cieślikiem, kierownictwo administracyjnych władz województwa, przedstawiciele zakładów pracy, organizacji społeczno-politycznych, żołnierze LWP, kombatan ci i młodzież. Gorąco powitano delegację PGWAR z jej dowódcą gen. płk. Jurijem Zarudinem, szefem Zarządu Politycznego gen. mjr. Nikołajem Łuszniczenką oraz gen. lejtn. Wasilijem Pietrowem. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: tow. Stanisław Cieślík i gen. płk. Jurij Zarudin.

Z rąk I sekretarza KW PZPR najbardziej zasłużeni obywatele naszego województwa otrzymali wysokie odznaczenia państwowe. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono Janowi Dankiewiczowi, Piotrowi Grabowskiemu, Czesławowi Kałużnemu, Władysławowi Kazimierowskiemu,



Fot. Waldemar Sikorski

Włodzimierzowi Kozickiemu, Wojciechowi Krasce, Władysławowi Opackiemu, Stefanowi Poredzie, Władysławowi Sajnachowi, Mieczysławowi Trapszy, Stefanowi Trylerowi i Walentemu Wiklińskiemu. Złote Krzyże Zasługi otrzymali:

Helena Bembenik, Władysław Lenard, Jan Pietruszewski i Jan Trzyna.

W części artystycznej wystąpili artyści scen polskich i Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyрекcją Jerzego Miliana.

W środę 7 bm. przedstawiciele społeczeństwa naszego województwa pełnili warty honorowe i złożyli kwiaty pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy. Pierwszą wartę zająli członkowie Egzekutywy KW PZPR na zdjęciu. Następnie warty pełniły delegacje WK ZSL i SD, WK FJN, członkowie Egzekutywy KM PZPR w Legnicy, działacze ruchu robotniczego, organizacji młodzieżowych, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, żołnierze z Centralnego Ośrodka Szkolenia Wojsk Łączności, delegacje urzędów, Milicji Obywatelskiej oraz przedstawiciele zakładów pracy.

WARTY HONOROWE



Fot. Waldemar Sikorski

SPOTKANIA Z WETERANAMI

Sekretariat KW PZPR w Legnicy spotkał się 6 bm. z 40-osobową grupą weteranów ruchu robotniczego. W czasie uroczystości, zorganizowanej z okazji 62 rocznicy Wielkiego Października, przemówienie okolicznościowe wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Maria Kustasz. Podkreśliła historyczne znaczenie Rewolucji Październikowej dla naszego narodu i całego świata Poinformowała o działalności wojewódzkiej instancji PZPR i problemach rozwoju naszego regionu. W imieniu Sekretariatu KW i I sekretarza tow. Stanisława Cieśluka przekazała weteranom najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Zasłużeni działacze ruchu robotniczego otrzymali z rąk

tow. Marii Kustasz najwyższe odznaczenia państwowe: Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski — Jan Nowaczyk, Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski — Tadeusz Cyborowski, Józef Sztore i Adela Link, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski — Sonia

Fischer. Wacław Górski i Franciszek Szymkowiak otrzymali listy gratulacyjne od I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. Po południu weterani ruchu robotniczego złożyli wiązanki kwiatów pod legnickim Pomnikiem Braterstwa Broni.



Fot. Waldemar Sikorski

KOMENTARZ

Punktem wyjścia do przedyskutowanej dyskusji jest wnikliwa, rzetelna ocena dokonana lat siedemdziesiątych. Ocena krytyczna, to znaczy mówiąca wyraźnie o tym, co nam się udało, a czego nie udało zrobić, jak powinniśmy pracować, żeby utrzymać dotychczasową dynamikę rozwoju kraju i regionu. Sukcesy bowiem, choćby były najogromniejsze, nie mogą przesłaniać rosnących potrzeb społecznych. Taka też była myśl przewodnia narady wojewódzkiego aktywu partyjnego, która dała początek powszechnej w naszym regionie debaty nad wytycznymi zjazdowymi.

CELE DALSZE I BLIŻSZE

Województwo legnickie jest doskonałą ilustracją tezy o imponujących osiągnięciach Polski w bieżącej dekadzie. W tym przecież krótkim okresie byliśmy świadkami niebywale szybkiego rozwoju potencjału przemysłowego zagłębia międzywojennego, którego obszar jakby się nieco skurczył, bo tak bardzo rozrosły się nasze miasta, tak dużo wyrosło szkieletów kopalnianych, tak wiele przybyło samochodów prywatnych... Od chwili powstania województwa legnickiego, liczba jego mieszkańców wzrosła o ponad 30 tys. i przekracza już 440 tys. Nasz przemysł uspołeczniony do roku bieżącego produkcję wartości 50 mld zł, co oznaczać będzie przeszło 30-procentowy wzrost w porównaniu z rokiem 1975. W latach 1976—78 prawie dwukrotnie powiększyliśmy produkcję rynkową, a eksportową — o ponad 37 proc. Od roku 1975 przybyło województwu 19 tysięcy mieszkań, 15 przedszkoli, 6 żłobków, 5 szkół, 53 sklepów i pawilonów, 5 domów towarowych, szpital o 352 łóżkach w Złotorzy, wiele zakładów przemysłowych. Na zagospodarowanie złóż międzywydatkowaliśmy dotychczas prawie 70 mld zł, dzięki czemu Polska zajmuje dziś w produkcji między elektrolitycznej trzecie miejsce w Europie i ósme w świecie. Duże postępy zrobiło w minionych latach rolnictwo naszego województwa.

Jak wynika z wytycznych na VIII Zjazd, lata przyszłej pięciolatki i cała dekada lat osiemdziesiątych będą dla naszego regionu okresem równie dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego. Rozwój ten wyznaczą przede wszystkim dwa cele: osiągnięcie w roku 1985 produkcji między elektrolitycznej w wysokości 500 tys. ton oraz przygotowanie eksploatacji złóż węgla brunatnego. W sytuacji malejących zasobów rąk do pracy, trudności energetycznych i surowcowych, nie można sobie wyobrazić wykonania tych i wielu innych, nie mniej ważnych zadań gospodarczych bez zwiększenia wydajności pracy i efektywności gospodarowania, przy obecnym poziomie dyscypliny społecznej i zawodowej.

Dlatego też — mówiono w toku dyskusji — trzeba uczynić wszystko, aby program rozwoju kraju i województwa na lata osiemdziesiąte został jak najszerzej i jak najgłębiej przedyskutowany z całą wojewódzką organizacją partyjną, ze wszystkimi środowiskami zawodowymi, z całym społeczeństwem zagłębia międzywojennego. Ta szeroka konsultacja społeczna winna przynieść wiele cennych inicjatyw, wniosków i propozycji nowych rozwiązań. O pomysłowości naszych zamierzeń decydować będzie głównie mądrość, racjonalne wykorzystanie sił i środków, jakie będącymy mieli do dyspozycji, a także postawa każdego z nas, nasze zbiorowe i indywidualne poczucie odpowiedzialności za powierzone nam obowiązki. W wyniku dyskusji nad wytycznymi winno się utrwalić w świadomości każdego obywatela przeświadczenie, iż bez jego pełnego zaangażowania w sprawę kraju i województwa nie osiągniemy założonych celów, że większe wymagania stawiać musimy przede wszystkim sobie.

Obok tych celów dalszych, mamy cele bliższe, a wśród nich jak najlepsze wykonanie zadań bieżącego roku, dobry start do realizacji planu przyszłorocznego. To też dyskutując nad problemami, które będziemy rozwiązywać w latach osiemdziesiątych, nie wolno nam zapominać o odpowiedzialności za efekty ostatnich miesięcy tego roku. Dyskusja i praca — stwierdził I sekretarz KW — to dwa nierozdzielne nurty naszego partyjnego działania, prowadzonego w imię najbardziej żywotnych interesów regionu i kraju. Trzeba baczyć, aby te nurty wzajemnie się przenikały i rodziły pożyteczne sprzężenia zwrotne.

NASZ ROK 79

Mieszkańcy województwa legnickiego Prochowice kojarzą się najczęściej z popularnymi „Kureczkami”, tj. Prochowiickimi Zakładami Drobiarskimi „Poldrob”. Dlatego też wizytę w tym mieście rozpoczęłam od odwiedzin patronackiego sklepu drobiarskiego. Zbliżało się południe. Ekspedientka proponowała kureczki, kury kaczki i wątróbki. Rano były też żółtaczki. Rzut oka na półkę z przetworami: tylko „Paszet prochowiicki” w puszkach po 90 gramów i kureczkę w rosolu (nie prochowiickie). Niewiele...

Dyrektor mgr Waldemar Lichota — właśnie przyjmuje gości ze Zgorzelca, który chętnie kupiłby dodatkowe tony prochowiickich wyrobów.

— Niestety — mówi dyrektor — takich klientów mamy sporo i każdego musimy odprawić z przysłowiowym kwitkiem.

W czym tkwi problem? W opakowaniach. I to nie w folii do drobiu na rynek, nie w kartonach czy transporterach z tworzyw, ale w puszkach. W roku 1973 wyprodukowali przetwory (paszety, kureczki w rosolu i szynki z drobiu) w ilości 4.509 ton. Plan na ten rok (4 i pół tys. ton) już w pierwszym kwartale okazał się niewykonalny. Zakład musiał wystąpić do zjednoczenia z prośbą o jego korektę. We wrześniu przyszła decyzja — 2.200 ton przy założeniu, że zakład otrzyma 47 proc. planowanej pierwotnie dostawy puszek. Do chwili obecnej otrzymali ok. 20 proc. Zmniejszyli to zatrudnienie o 80 osób — do około 1100. Stała się prawie zupełnie taśma produkcji konserw...

Zwiedzamy zakład. I sekretarz POP Wacław Pitula pokazuje cały proces produkcyjny. Od dostawy drobiu na rampę wydunkową, poprzez wszystkie wydziały produkcji, aż do paczarki, dokąd wędrują podwieszane na przenośnikach setki kureczek, kaczek, gęsi. Na posadzce pełno wody. W powietrzu unosi się para wodna, razem z zaduchem patroszonego drobiu. Przy stanowiskach przede wszystkim kobiety.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi tow. Pitula — że w tych warunkach wzrasta również częstotliwość zapadania na różne choroby. Przede wszystkim reumatyzm. (Do-

bowa absencja osiąga czasem 140—150 osób). Dlatego pracujące tu kobiety otaczamy szczególnie troskliwą opieką. Wysyłamy je m. in. nad morze gdzie mamy ponad 300 miejsc wczasowych. Kilkadziesiąt osób może wypoczywać w Karkonoszach. W zasadzie zaspokaja to potrzeby załogi.

Razem z wędrującymi kureczkami trafiają do paczarki. Tu praca jest nieco spokojniejsza i zdrowsza. Stąd gotowe wyroby trafiają do chłodni zakładowej lub bezpośrednio na oczekujące samochody z handlu. Cały proces przygotowania kureczki do odbioru trwa 2,5 godziny. Jeśli pierwsza zmiana zaczyna produkcję o 5 rano, to już o godzinie 8 w sklepach Prochowice. Legnicy czy Lubina pojawia się świeży drób. A Prochowice zaopatrują dwa województwa:

że nasz przenośnik produkuje je ze szkła przezroczystego. Po trzecie, centralni rozdzielnia słoików w Poznaniu nie mogła im na ten rok dać nic, dosłownie nic! I perspektywy na rok przyszły też są mizerne.

Ale mają coś, co może złagodzić niedosyt, z jakim zwiędziam ten niezwykle smutny wydział. To sprowadzony nowy polski agregat ATMOS do wędzenia drobiu. Wydajność ok. 0,5 tony na godzinę. Przeprowadzili już w kwietniu, w dość prymitywnych warunkach, próby wędzenia kureczek i baleronu drobiowego, który w ilości 10 ton ukazał się wówczas w naszych sklepach. Produkowali u siebie, a wędzili w wędzarni Gminnej Spółdzielni. W drodze do GS były pewne ubytki na wadze.

CO ZAMIAST PIERZA?

legnickie i jeleniogórskie. Nadwyżki chętnie biorą Górny Śląsk. Wrocław czy Zielona Góra. Przez zakład przechodzi ok. 3 tys. gęsi, 8 tys. kaczek, 50 tys. kur i kureczek. Sporo.

Ale to nie wszystko, co można zobaczyć w tym przedsiębiorstwie. Jest tu również hala produkcyjna zupełnie cicha i spokojna. To ów nieszczęśliwy wydział produkcji konserw. Ciepłe ciągi holenderskich maszyn. Wszystko zakupione za dewizy stoi i... czeka na lepsze czasy. Nie mogą oprzeć się wrażeniu, że coś tu nie tak.

— Nie próbowaliście, zamiast puszek, stosować popularne w przetwórstwie spożywczym słoiki?

Spodziewali się tego pytania. Otoż tak, robili w zakładzie takie próby. Wymagałoby to nie tylko zatrudnienia większej ilości pracowników, a już z tym jest kłopot, ale i wymiany parku maszynowego. Z tym też by sobie poradzili. Są jednak inne problemy, które sprawę słoików odsunęły na plan praktyczny nie do zrealizowania. To po pierwsze, konieczność zmiany receptury. Opracowanie nowych receptur sprawdzenie ich i zatwierdzenie cen zajęłoby 4 do 5 miesięcy. Po drugie, nie każdy wyrób drobiarski nadaje się do przechowywania w słoikach, tym bardziej

ale powiodło się. Są pewne nadzieje, że będą mogli dostarczać na rynek produkty, które w naszych sklepach (nie zawsze zaopatrzonych w odpowiednie urządzenia chłodnicze) mogą być przechowywane. Pozostało jeszcze przygotowanie dojrzałej, rozruch technologiczny i w grudniu gotowe wyroby powinny znaleźć się na rynku. Będzie to baleron drobiowy (własna receptura) oraz kureczki całe i porciowane. Powinno to zadowolić klientów.

Myśla również o pasztetach. To bardzo ważna dla zakładu sprawa. Sekretarz POP ma nadzieję, że uda się im zdobyć na własną rękę kilkakrotnie więcej puszek z przemysłu owocowo-warzywnego, który już sezon kończy a który — jak ucza doświadczenia lat ubiegłych — ma zwykle pewne nadwyżki opakowań metalowych. Z tym, że efekty tej pomocy odczuliśmy dopiero na początku przyszłego roku.

Opuszczamy wydziały produkcyjne. Rozmawiamy jeszcze o produkcji z odpadów pulpy mięsnej dla PGR zajmujących się produkcją tuczu różnego, o maszynie dla „Bacutilu”. Chwala się własną produkcją tuczników dla przyzakładowej stołówki, współudziałem w budowie przedszkola międzyzakładowego, kortami tenisowymi i „ligą” tenisa. Organizacja partyjna, aby uaktywnić młodzież myśli o uruchomieniu klubu młodzieżowego z bogatym programem działalności. I jeszcze raz wracam do tegorocznego planu.

W SZYSTKIE „czynniki zakładowe” mają poważne obiekty co do możliwości wykonania planu w dziale konserw i dotyczy to też nowego skorygowanego już planu. Ucierpił rynek krajowy i eksport. Serowca jest dużo, więcej niż w roku ubiegłym. Cóż jednak z tego skoro nie ma go w co włożyć. Spesoby, jakie w tej trudnej sytuacji znalazł w zakładzie, napawają dozą optymizmu. Przecież drób w naszym codziennym menu stanowi całkiem pokaźny procent. Chodzi tylko o to, aby urozmaicić asortyment produkowanych z niego wyrobów. Czy prochowiickie zabiegi zdadzą egzamin — pokażą najbliższe miesiące.



Do dyrektora PKS w Lubinie

Proszę Obywatela Dyrektora o wyeliminowanie uciążliwych dla pasażerów praktyk w autobusach miejscowego oddziału. Uważam, że środki lokomocji przeznaczone do przewozu pasażerów winny posiadać numerację miejsc, co powinno ułatwić pracę kierowcy i podróż pasażerom.

W dniu 20.X. stwierdziłem takie niedomaganie w autobusie wyjeżdżającym z Lubina do Wrocławia o 15.10, a także w dniu 21.X. odjeżdżającym z Wrocławia o godz. 17.10. (to samo było w tym autobusie 17 października).

Inną sprawą wymagającą jednoznacznego uregulowania jest problem posiadania przez kierowców biletów (trasa Lubin-Wrocław) co wg obserwacji własnych jest wielce dowolne (ostatnio w autobusie Lubin-Wrocław w dniu 20.X. z godz. 15.10).

ZBIGNIEW WARCZEWSKI
Radny MRN
ul. Mickiewicza 12/15
Lubin

Dojechać do pracy

My, mieszkańcy Nowej Wsi Legnickiej i osiedla, należącego do Nowej Wsi prosimy o wstawienie się za nami do władz WPK i PKS w Legnicy, ażebyśmy mieli możliwość dojazdu do pracy na godz. 6 rano, na 14 w południe i powrotów do domu. Autobus WPK „14” w dni targowe jest tak przepełniony, że nie można nawet palcem kiwnąć, a co dopiero wejść do niego. Zlikwidowano kurs o godz. 5 rano i o godz. 13.05, gdzie można było być pewnym, że się pojedzie do pracy. Cieszyliśmy się wszędy, że „14” (jeżdżąca do Jawora) będzie cały dzień obsługiwać tę trasę. Niestety! Nadal nie wiemy jak mamy dostać się do pracy w Legnicy na drugą zmianę. Powie ktoś — jechać PKS-em. Ale PKS — to na dwoje babka wróżyła: przyjedzie — nie przyjedzie; zabierze — nie zabierze...

IRENA SOKAL
(adres znany redakcji)

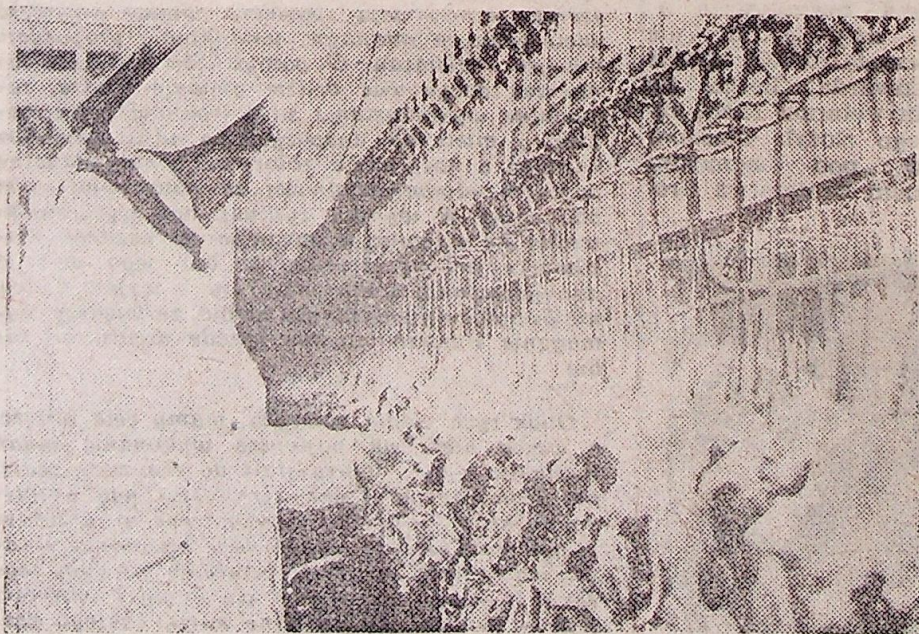
„51” — na lekarstwo

Mimo obietnic, jak do tej pory, nie się na linii „51” w Głogowie nie zmieniło, a raczej pogorszyło. W godzinach szczytu autobusów linii 51 nie ma nawet na lekarstwo. Szczególnie w godzinach od 15 do 17, kiedy mają kursować co 11 minut. Jak pojedzie co 20 minut lub co 30 — to jest sukces. Ostatnio było nawet tak, że w przeciągu 40 min. jechało 5 wozów linii 51 w jedną stronę, natomiast w drugą ani jeden. Gdy zapytałem kierowcy czy nie przyjedzie do tej pętli jeszcze jeden, to odpowiedział ironicznie, że z pewnością będzie jeszcze z siedem. To jest po prostu nabijanie się z pasażerów!

Przerwa wieczorna wg planu zaczyna się od 19.02, a kierowcy robią sobie od 18.30 do 19.30 zamiast do 19.21. Co ich to może obchodzić, że ludzie marzną lub mokną?

Albo — poustawiano wiaty na przystankach. Po co komu takie wiaty? Kto schroni się pod tymi przeciekającymi dachami?

JERZY CIUCHTA
Głogów



Do paczarki wędrują powieszane na przenośnikach setki kureczek. Fot. Krzysztof Rączkowiak

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

W sześćdziesiątym czwartym roku o pracę łatwo nie było. W każdym razie nie tak jak teraz, że idzie się i wszędzie z otwartymi ramionami człowieka przyjmuje. A już tokarz po szkole zawodowej na pewno szukać roboty nie musi... **FRANCISZEK SEDANOWICZ** — świeżo upieczony wówczas tokarz — ponad dwa miesiące chodził po legnickich zakładach pracy, aż wreszcie przystąpił do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Można więc powiedzieć, iż nie powołanie i nie szczególny sentyment do komunikacji był powodem podjęcia w niej pracy przez Sedanowicza. Zresztą o czegóż to miałby być młody sentyment — do reperowania po nocy tramwajowych torów? A od tego właśnie zaczynał.

Później już było lepiej, bo zwinęło się miejsce w warsztatach, gdzie wreszcie mogli być tokarzem. Pracując w warsztatach ukończył technikum i do wojska poszedł już jako technik mechanik. Przez dwa lata służby jego firma rozrosła się niebywale — zlikwidowano i mławie, czerwone autobusy zaczęły obsługiwać pasażerów nie tylko Legnicy, ale i Lubina. Kiedy więc Sedanowicz ukończył służbę wojskową, jego miejsce pracy nazywało się Międzypowiatowym Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym.

Powiększyło się zaplecze techniczne. Między innymi utworzono oddział lubiński, przy którego budowie Franciszek Sedanowicz — wówczas mechanik samochodowy — czynnie uczestniczył. W 1974 r. zostaje kierownikiem oddziału lubińskiego Międzypowiatowego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, przy czym kilkanaście miesięcy później MPK staje się Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym...

Tyle miałby Franciszek Sedanowicz do powiedzenia o sobie. Dużo natomiast więcej i chętniej powiedziałby o swoim przedsiębiorstwie. I może mówić jako pasażer, przecież też autobusami jeździ. Szef lubińskiej placówki i jako I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej, która to funkcję piastuje już po raz drugi.

— Z jakiego by punktu widzenia nie patrzeć, najczęściej chyba trzeba tłumaczyć się za swoją firmę...?

— Niestety. Każdy uważa za stosowne żądać komunikacji: że niepunktualna, że obsługa nieuprzejma, że przepełnienie. Wystarczy zdradzić się gdziekolwiek z profesją, a już docinki gwarantowane. Ludzie przywykli do WPK mówić źle. Rzadko kto rozumie, że wiele nieprawidłowości nie przez nas jest zawinionych. Wręcz odwrotnie — cudów nierzadko dokonujemy, aby autobusy jednak jeździły...

— Z drugiej jednak strony z trudem wciskającego się pasażera, do spóźnionego autobusu kłopoty WPK nie muszą interesować. Zwłaszcza gdy po długim oczekiwaniu widzi nadjeżdżające „stado” autobusów, a na dodatek kierowca, ten spóźniony, jadący w „stado”, powie żeby sobie wynajął taksówkę, kiedy chce jechać wygodnie i szybko. I chyba tej szwankującej jeszcze zbyt często kultury obsługi kierowców żądnięmi kłopotami wytłumaczyć się nie da?

Franciszek Sedanowicz powiada, że dla organizacji partyjnej, wła-

nie poprawa kultury obsługi i jakości pracy załogi jest teraz zadaniem pierwszoplanowym. Identyfikuje sprawy te traktując całe kierownictwo przedsiębiorstwa. Prawdę mówiąc, jest to też naczulszy punkt całej załogi. Nikt przecież nie lubi, jak się go wytyka palcami. Załoga WPK też nie. Ale wystarczy że jeden spośród prawie 250 kierowców jeżdżących codziennie ma zły dzień albo nie-szczególny charakter — to dla ludziom potrafi się narazić? Wystarczy wtedy, że jeden pasażer napisać skargę na przykład do redakcji, i że ta skarga się ukaże. I wtedy wystawia to opinię całej załogi. Tak to już zawód, że się na oczach ludzi pracuje. Złego od razu zauważają...

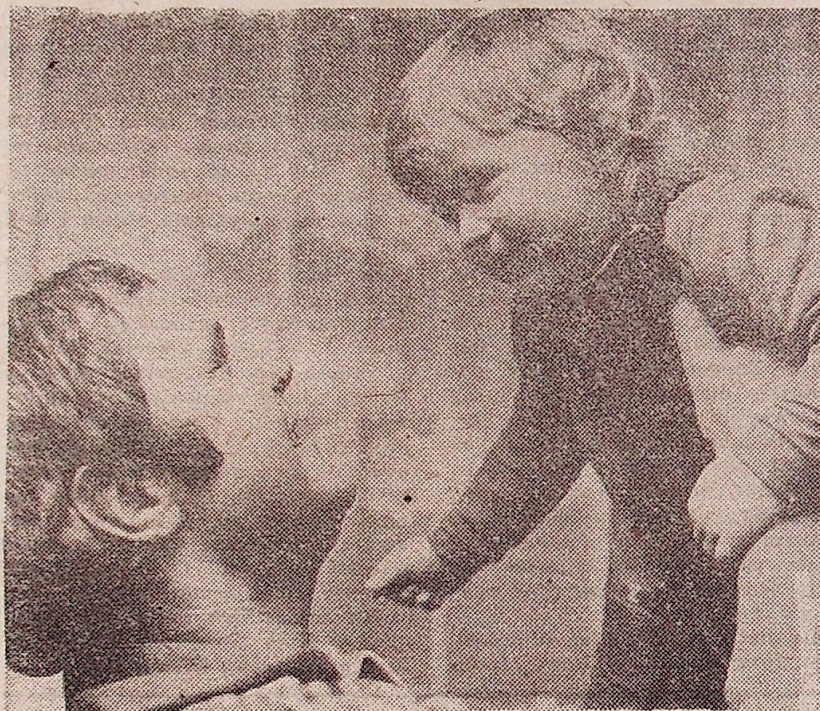
nie, jednokrotnie tylko „złotym rączkom” pracującym w dawno już za ciasnych warsztatach, a często na wolnym powietrzu, zawdzięczamy, że autobusy jeżdżą i przejechały w ubiegłym roku ponad 8 milionów wozokilometrów, natomiast w tym będzie już 12 milionów!

O kierowcach też mógłby opowiadać. O tym na przykład, że tłok w autobusach dotyczy ich także, a muszą w takich warunkach pracować kilka godzin na ruchliwych miejskich ulicach. Nie kierowcy to winni, że autobusy jest za mało i są przepełnione. Klienci WPK też przecież bywają różni.

— To usprawiedliwienie?

— Absolutnie nie! Nie nie u-

WZAJEMNIE SIĘ ZROZUMIEĆ



Dobrze byloby, gdybyśmy wzajemnie starali się zrozumieć.

Fot. Waldemar Sikorski

— Przecież nie dla pochwał pracujecie...

— Oczywiście, że nie. Ale też zasłużyliśmy od czasu do czasu na dobre słowo...

Tak uważa Franciszek Sedanowicz, który po 15 latach pracy w przedsiębiorstwie poznał wszelkie blaski i cienie służby w komunikacji, codzienny trud utrzymania taboru w pełnej sprawności. Jednakże owo przekonanie jest też wyrażeniem opinii całej załogi o I sekretarzu POP, ma wręcz obowiązek uczynić. Bo właśnie do instancji partyjnej przychodzi ludzie i powiadają: „Czy my od innych gorsi?”

Bardzo więc chciałby I sekretarz udowodnić, że nie gorsi. I nie-koniecznie dowodem ma być I miejsce we współzawodnictwie „DO-RO” zdobyte przez WPK w Legnicy. Wolalby Franciszek Sedanowicz, zamiast się chwalić dyplomami, opisać po prostu dzień pracy przedsiębiorstwa, tydzień, rok, pokazać wysiłek ludzi. Pokazać na przykład mechaników. Jest ich 210 i ma ich pod opieką 200 autobusów, do których z kolei nie ma podstawowych części zamiennych. Listy brakujących części i podzespołów nie da się wymienić. Nie da się wymienić sposobów, którymi próbuje się je zdobyć bądź zastąpić. W każdym ra-

zprawiedliwia niewiściwego zachowania się kierowcy. Nasze warunki pracy są wewnętrzna sprawa przedsiębiorstwa (co wcale nie znaczy, że tylko od niego zależy). Uważam jednak, iż dobrze byloby, gdybyśmy wzajemnie starali się zrozumieć. To znaczy my — pasażerzy, a on nas. Łatwiej i przyjemniej będzie wtedy nam znosić trud podróży.

Z tym wzajemnym rozumieniem się bývá jednak różnie. Nie tylko w kontaktach między pasażerami i kierowcą. Oto przykład. Sprawa jest delikatna, wręcz wstydliwa. Chodzi o rzecz prozaiczną — o toalety na pętlach. Projektanci osiedli nie rozumieją jednak tej potrzeby mimo bezustannych mo-nitów ze strony WPK. Dla projektantów jest to mały ważny drobiazg, dla służb komunalnych i władz miejskich — podobnie...

PRZECZ PIĘTNASCIE lat pracy Franciszka Sedanowicza w miejskiej komunikacji nieustannie brakuje trzech rzeczy: taboru, części zamiennych i nieszczęśliwych toalet na pętlach. Jak się jest I sekretarzem, to trzeba ludziom tłumaczyć skąd te braki, dlaczego, mobilizować do przezwyciężenia niedomogów. Dwa pierwsze problemy jakoś rozwiązują. Ale jak racjonalnie objaśnić trzeci?

KRZYSZTOF DĘBEK

LISTY

Do „zaskórniaka”?

W sobotę, 27 października, około godziny 9 kupowałem pieczywo w sklepie piekarniczym (róg ulic Jaworzyńskiej i Krasińskiego w Legnicy). Brałem półtora chleba po 4,50 i pół po 6,50. Zawsze kupuję półówki, bo jedni w domu lubią taki chleb, drudzy — inny. Powinienem za te chleby zapłacić równo 10 złotych, bo: 1,5 chleba po 4,50 = 6,75 plus pół chleba po 6,50 = 3,25, łącznie 10 zł. Miałem przy sobie 10 zł drobnymi i banknoty 200 i 500 zł. Sprzedawczyni zażądała ode mnie jeszcze 10 groszy, bo liczyła 6,80 i 3,30, bo przecież, jak powiedziała — „5 groszy pan nie ma”, gdy odmówiłem, popatrzyła na mnie jak na żebraka, a druga odezwała się: „On nigdy nie daje 10 groszy”. Ludzie, a była ich pełna piekarnia, też patrzyli na mnie jak na żebraka. Nie chodzi mi przecież o te głupie 5, czy 10 groszy, ale o fakt, że się nie nabiorę.

To samo bywa w sklepach nabiałowych: za 1/2 margaryny po 8,50 żądają 4,30, a przecież półówka kosztuje 4,25. Z jakiej racji klienci mają dawać państwowym sklepom dodatkowe zarobki? Przecież 5 groszy nie zostały wycofane z obiegu. Jeżeli ich w handlu brak, jak zresztą wszystkiego, to można kwotę zaokrąglić. Tylko że uczono mnie w matematyce, że zaokrągla się w ten sposób: 3,25 zł = 3,20 zł, 3,37 zł = 3,40 zł, 3,21 zł = 3,20 zł itd. itd. Przy takich przykładach sklep zarabia dodatkowo, bezprawnie, na klientach najmniej 1000 zł w miesiącu, bo na pewno sprzeda w ciągu dnia 1000 chlebów. Z 5 groszy daje to 50 zł dziennie, a przez 20 tylko dni w miesiącu daje to 1000 zł „zaskórniaka”.

Zbigniew W. Legnica

Z RAPORTÓW MO

● **WIARGNAŁ NAGLE NA JEZDNIĘ** zza stojącego na drodze autobusu 33-letni Stefan P. Wskutek nierozważnego kroku, pieszy został potrącony przez samochód i zmarł w drodze do szpitala. Wypadek zdarzył się między Legnicą a Kuniecam.

● **JADĄC Z NADMIERNĄ SZYBKOSCİĄ** po śliskiej nawierzchni 28-letni Ryszard K. stracił panowanie nad kierownicą swego „fiata 126p”. „Maluch” zderzył się z autobusem, a jego kierowca doznał poważnych obrażeń ciała i zmarł w drodze do szpitala.

● **WYBIŁ SZYBĘ** w zakładzie złotniczym przy ul. Jaworzyńskiej w Legnicy 21-letni Jerzy W. Ale gdy tylko wszedł do środka został zauważony przez funkcjonariuszy MO i zatrzymany.

● **NA GORĄCYM CZYNNIKU** wzięcia do sklepu WSS „Społem” w Lubinie, został złapany 42-letni Aleksander L. Przy zatrzymaniu, który od dłuższego czasu niedługo nie pracował, znaleziono kilka butelek wina.

● **JECHAŁ NA ROWERZE** bez świateł i w dodatku lewym pasem jeździł 37-letni Tadeusz S. Nie wiec dziwnego, iż został potrącony przez samochód. Rowerzystę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

(k)

KONKRETY ● 5



WĄDROŻE WIELKIE

Wądroże Wielkie przez dziesięciolecie było cichą i spokojną wsią, choć do Legnicy jest ledwie kilkanaście kilometrów, a w pobliżu przebiega autostrada. Przeprowadzony w 1975 roku podział administracyjny był dla Wądroży Wielkiej szansą, którą postanowiono wykorzystać. Dziś jest to znana gmina rolnicza, czołowy producent bydła i trzody chlewnej w województwie, a od dwóch lat Mistrz Gospodarności.

Gmina Wądroże Wielkie, choć zajmuje zaledwie 2,2 proc. ogółu powierzchni województwa i liczy 1,2 proc. mieszkańców naszego regionu, dostarcza na rynek 4,5 proc. tuczników, 3,7 proc. bydła i 3,1 proc. ogólnego skupu mleka. Gmina posiada 3,5 proc. gruntów ornych Legnickiego. Zebrane stąd zboża stanowią 4 proc. skupu zbóż w województwie.

Z „Rocznika Statystycznego Województwa Legnickiego 1979” mo-

żna się jeszcze dowiedzieć, że z Wądroży Wielkiego ubyło w 1978 roku 85 osób, że w USC związek małżeński zawarło 55 par i urodziło się 84 dzieci, że mężczyźni w gminie jest o 111 więcej niż kobiet, że na jeden sklep przypada 136 osób, a na zakład gastronomiczny — 1124. Statystyczny mieszkaniec w placówkach handlu detalicznego wydał w ub. r. 21 tysięcy 349 zł.

ZDANIEM MIESZKAŃCÓW

Jakub Marczyk, kierownik gminnej służby rolnej:

— Choć z każdym rokiem wra-
sta ilość sprzętu, to ciągników
jest ciągle za mało. Rocznie na ca-
łą gminę otrzymujemy ich 8—10
sztuk. Jest to kropła w morzu po-
trzeb, ponieważ rolnicy zgłaszają
takie zapotrzebowanie, że jeste-
my w stanie rozprościć bardzo
szybko nawet sto. Przydałoby się
więcej pasz treściwych, bowiem
zalecane w ich miejsce mieszanki,
nie w pełni zastępują walory tej
pożywki.

Helena Wyżkowska, kierownik
ekipy remontowo-budowlanej GS
Wądroże Wielkie:

— Wądroże Wielkie znam od u-
rodzenia. Wiele się tutaj w ostat-
nich latach zmieniło. Ale i jest
jeszcze dużo do zrobienia. Jak
najszybciej przydałoby się przed-
szkole i nowe osiedle mieszkani-
owe. Również sklep spożywczy jest
za mały jak na potrzeby miesz-
kańców.

Jan Fedorczyk, rolnik specjali-
sta ze wsi Jenków:

— Zajmuję się hodowlą o-
sów. Mam ich 70. Nie odczuwam
braku paszy, ponieważ staram się
do maksimum wykorzystać zie-
mię. Sieję na niej żyto i kukury-
dzę, a później jęczmień jako po-
plon. Stosuję też jak najwięcej na-
wózów, dzięki czemu ilość i jakość
zbiorów jest lepsza. Ale mam je-
den kłopot. W punkcie skupu nie
zawsze przyjmują wszystkie opa-
sy, przez co kilkanaście stanowisk
jest zajętych dłużej niż być po-
winny.

Alina Karasińska, uczennica
Wieczorowego Studium Rolnicze-
go w Legnicy:

— Młodzież w Wądrożu Wiel-
kim nie ma w zasadzie się gdzie
bawić i spędzać wolnego czasu. Bra-
kuje klubu, kół zainteresowań,
możliwości uprawiania sportu.
Kina i na dyskoteki trzeba jeździć
do Legnicy.

ZBIGNIEW KORPACZEWSKI — I sekretarz KG PZPR:

UTRZYMAĆ TENDENCJĘ WZROSTU

„bizon” i „wistula”, 7 przeznaczonych do zbiorów buraków i ziemniaków i ponad 300 ciągników. Taka ilość sprzętu pozwala nam od dwóch lat na rozwiązanie problemu transportu podczas kampanii cukrowniczej.

Jednakże najwięcej troski przykładamy do rozwoju produkcji trzody chlewnej i bydła. Tegoroczny spis wykazał 3300 tuczników i 3715 sztuk bydła. Poglówie trzody w ostatnich dwóch latach wzrosło niemal dwukrotnie.

Tak duża ilość trzody chlewnej i bydła wymaga oczywiście odpowiedniej ilości paszy. I pod tym względem sytuacja w gminie jest dobra. Zaopatrzenie w paszę pokrywamy niemal w 80 proc., a już w przyszłym roku powinniśmy całkowicie zabezpieczyć potrzeby. Natomiast gorzej jest z żywieniem tuczników, bowiem rolnicy mogą pokryć zapotrzebowanie w 70 proc., a pozostałą ilość pasz głównie przemysłowych, trzeba im zabezpieczyć, co ze względu na sytuację na rynku nie jest łatwe.

Ale gmina to nie tylko rolnictwo. Żyje tutaj ludzie, którym trzeba

zapewnić dojazd do pracy, zaopatrzenie i w artykuły pierwszej potrzeby, i te luksusowe. Dlatego ostatnie lata były dla gminy okresem poprawiania infrastruktury. Zmodernizowano wiele kilometrów dróg i wybudowano 50 km nowych. W Wądrożu Wielkim otwarto kilkanaście miesięcy temu pawilon handlowy i bank. Poprawiła się także działalność samorządów. A wartość czynów społecznych, tylko w tym roku wyniosła blisko 5 mln zł.

Na najbliższe lata planujemy przede wszystkim utrzymanie tendencji wzrostu produkcji trzody chlewnej i bydła. Obecnie buduje się oborę na 1300 sztuk opasów. W listopadzie rozpocznie się budowę przedszkola i innych obiektów przy Zbiorczej Szkole Gminnej. Ponadto dążymy do poprawienia opieki nad dziećmi, budując place zabaw, boiska itp. Planujemy również kompleksowe uporządkowanie wszystkich wsi i gospodarstw. Chcemy także wzmocnić rolę i znaczenie wszystkich gminnych organizacji: Kola Gospodyń Wiejskich, Straży Pożarnej, ORMO itp.

Tekst:
ZBIGNIEW KRUPA

Zdjęcia:
WALDEMAR SIKORSKI



— Gmina jest coraz bogatsza. Widać to chociażby po ilości samochodów i ciągników stojących w Wądrożu Wielkim w dni targowe, a jeszcze do niedawna przeważały furmanki.

Szansą dla gminy była wysoka jakość i bonitacja gleb. Tradycja dobrego rolnictwa istniała tutaj zawsze. Nic więc nie stało na przeszkodzie, by uzyskiwać jak najlepsze wyniki w produkcji zbóż i pasz. Ale same warunki naturalne trzeba było wzmocnić nowoczesnością. Dlatego w coraz większym stopniu stosujemy sztuczne nawożenie. Powoli to osiągnąć 44 q/ha w produkcji czterech zbóż. Zwiększyliśmy też znacznie park maszynowy. Dysponujemy 33 kombajnami typu



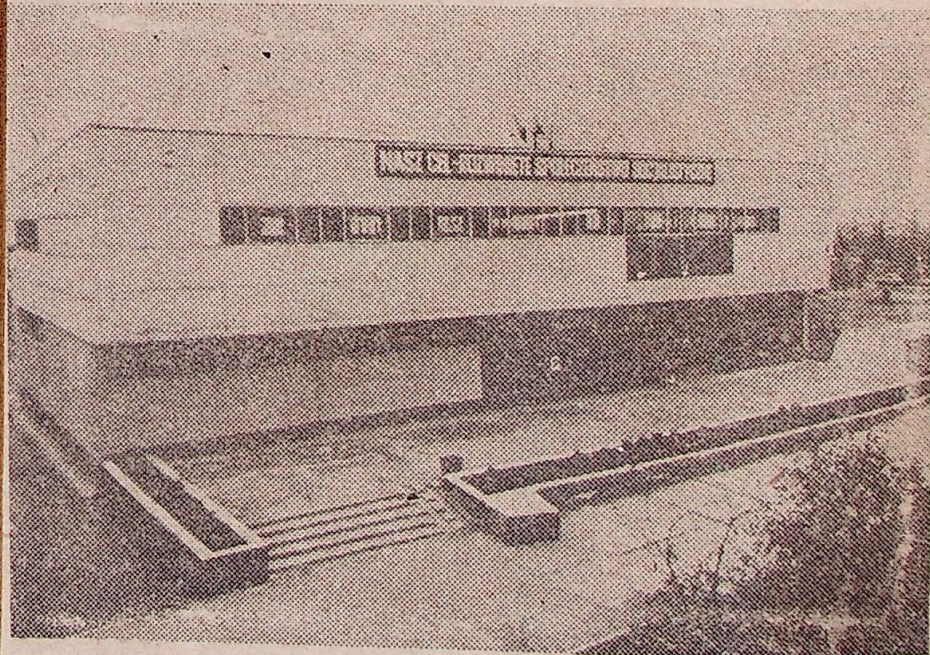
IGNACY BRÓZDA —
naczelnik gminy:

NADAZAĆ ZA POTRZEBAMI

— W Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Legnicy powiadają, że najwięcej autobusów jeździ właśnie po naszej gminie. Dziś prawie wszystkie wsie mają dogodny połączenia z Wądrożem Wielkim, a stąd często kursują autobusy do Legnicy. Dlatego możemy być zadowoleni, że w pewnym stopniu rozwiązaliśmy

problem dogodnych połączeń komunikacyjnych. Sprawa była ważna, ponieważ dużo mieszkańców Wądroży pracuje w Legnicy a z kolei legniczanie dojeżdżają do nas. Nie g. rze, wyglądają również do-
jazdy do szkół. Dzieci objęte po-
wszechnym nauczaniem dowozi się
do Legnicy i Jawora autobusami
oznaczonymi literą „S”. Zbiorcza
Szkoła Gminna dysponuje trzema
„jeczami” z przyczepą.

Jako gmina rolnicza posiadamy wszystkie potrzebne instytucje: Zakład Rolny i Spółdzielnię Kółek Rolniczych, która obsługuje także sąsiednie gminy — Rużę i Męcinkę. Minęły również czasy, że po zakupy czy do banku jeździło się do Legnicy. Dziś takich transakcji dokonuje się w Domu Towarowym i w dwóch bankach w Wądrożu Wielkim. Czas wolny od pracy i nauki można spędzać w klubach i świetlicach, których w gminie jest 16. Ponadto niedawno otwarto w Kosiskach Wiejski Ośrodek Kultury, a w Wądrożu Wielkim powołano GOK i odremontowano restaurację. Ale zdajemy sobie sprawę, że nie zaspokaja to w pełni potrzeb mieszkańców. Dlatego w najbliższych latach planuje się wybudowanie osiedla mieszkaniowego w Wądrożu Wielkim. Natomiast w dalszej kolejności w Mierczycach ma być rozbudowany CHPS. Ponadto dążymy do uruchomienia domów kultury w Mierczycach i Budziszowie Wielkim.



W Wądrożu Wielkim wiele się w ostatnich latach zmieniło. Otwarty niedawno duży pawilon handlowy rozwiązał w poważnym stopniu problemy zaopatrzeniowe mieszkańców gminy.

Fot. Waldemar Sikorski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

PARTIA

JAN SKOWRONEK, I sekretarz KZ PZPR: W okresie sprawozdawczym (1977—79) przyjęto 93 kandydatów, a z innych organizacji przybyło 21 towarzyszy. Mimo to przyrost szeregów partyjnych wyniósł tylko 1,8 proc. Przyczyną tego zjawiska był duży odpływ naszych członków do kopalni nowego zaglebia.

Zakładowa Komisja Rewizyjna napisała w sprawozdaniu: Są grupy partyjne pracujące aktywnie, na przykład na wydziale przeróbki mechanicznej. Słabą działalność grup notuje się na oddziałach górniczych.

JAN SKOWRONEK: Konieczna jest reorganizacja struktury ilościowej i składu osobowego aktywu w poszczególnych OOP. Nadmierznie liczne organizacje partyjne nie działają zbyt sprawnie...

ZENON BLACHNO: Zarząd Zakładowy ZSMP wspólnie z Komitetem Zakładowym zorganizował grupę kandydata, skupiającą najlepszych aktyw młodzieżowy zakładu. Efektem jest przekazanie w minionej kadencji 79 członków organizacji młodzieżowych w szeregi PZPR.

JAN SKOWRONEK: Mimo doskonałych form szkolenia, starannego doboru wykładowców — nie zawsze na tym odcinku uzyskaliśmy pożądane rezultaty. Zadaniem szkolenia było uzbrojenie członków i kandydatów w argumenty niezbędne do pracy wywołującej, rozmów ideowo-politycznych z bezpartyjnymi oraz do podejmowania walki z wrogimi poglądami.

EDWARD KOWALCZYK: W opinii załogi zbyt mało popularyzujemy ludzi dobrej roboty...

MARIAN DĄBSKI: Obecnie praca radiowęzła ogranicza się do podawania komunikatów, odnośnie wolnych sobót, dni wypłat i zebrań różnych organizacji. Załoga chce wiedzieć, czym zajmuje się na swoich zebraniach komitet zakładowy partii, rada zakładowa... Radiowęzeł mamy dobrze wyposażony i wiem, że stoł bezczynny!

JOZEF NIEBIESZCZAŃSKI: Jest zła frekwencja na zebraniach partyjnych. 60—70 proc. to za mało! Wniosek: żeby komitet miał tę sprawę na uwadze. Druga rzecz: brak dyskusji na zebraniach. W oddziałowych zebraniach wygląda, jakby brakowało tematów do omówienia...

PLAN

ALFRED CHOLEWIAK, dyrektor „Konrada”: 44,1 proc. załogi posiada staż pracy wyższy niż 15 lat, a 65,8 proc. jest w wieku powyżej 35 lat. Ten niekorzystny proces pogłębiany jest systematycznym przekazywaniem młodszej części załogi do pracy w kopalniach nowego zaglebia i tak w 1977 roku przekazaliśmy 67 pracowników, w 1978 — 49, a w trzech kwartałach br. — 79 pracowników. W latach 1977—79 uzyskiwaliśmy wyniki pozytywne. Za okres 9 miesięcy 1979 roku zadania w zakresie wydobycia przedstawiają się również bardzo do-

brze — 101,2 proc., zaś w ilości Cu w rudzie — 103,3 proc. Zakład nasz, mimo obrastania patyną historii, należy do czołówek kopalni w Kombinacie.

ANTONI SKOBLIŃSKI: Realizujemy program eliminowania pracy ręcznej. W maju br. opracowaliśmy nowy system pracy przy ścianach zawałowych z zastosowaniem zmodyfikowanej obudowy hydraulicznej kroczącej typu „Fazos”. Zmniejszy to pracochłonność wydobycia, polepszy warunki bhp, usunie z cyklu technologicznego uciążliwą pracę fizyczną — przedstawianie obudowy. Proponujemy zmodyfikowany system czterobrygadowy (bez pracy w święta i niedziele, z pominięciem szczytów energetycznych).

roku realizacja zadań wynosiła 84,5 proc. W marcu br. prace przerwano, mimo że nie wykonano zadań rzeczowych. Postawiło to zakład w trudnej sytuacji technicznej i finansowej.

EDWARD KOWALCZYK: Jeszcze przed ukazaniem się wytycznych, podjęliśmy zobowiązania z okazji 35 rocznicy PRL. Ich wartość wynosi 9714 mln zł, w tym 200 ton miedzi w koncentracie. W ciągu 9 miesięcy br. wykonaliśmy już zadania za 7762 mln zł. Włączyły się zakładowe organizacje. NOT zobowiązał się aktywnie uczestniczyć w realizacji przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, mających na celu pełne wykonanie zadań rocznych. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne analizo-

CZTERY GODZINY BEZ FRAZESÓW



Fot. Krzysztof Raczkowski

BOLESŁAW SUROWIECKI: — Oszczędzamy materiały. Z inicjatywy organizacji partyjnej powołano oddział likwidacyjny z prawdziwego zdarzenia. W 1979 roku odzyskaliśmy materiały wartości 11 mln zł, m. in. 2850 stropnic i 7374 różnego typu stojaki, 2674 obudów, 5738 rozpór... Praca brygad likwidacyjnych jest ciężka, a jedynym jej ułatwieniem może być cięcie konstrukcji palnikami. Musimy to robić ręcznie, ponieważ brak gazów technicznych...

ANTONI SKOBLIŃSKI: Dowiedzieliśmy się, że pełny zestaw do nowej technologii ścianowej otrzymamy w 1981 roku. To nas nie zadowala i uważamy, że pierwszy komplet powinniśmy otrzymać do końca tego roku.

ALFRED CHOLEWIAK: Generalny wykonawca naszych inwestycji, PBKR Bytom oddelegował swoich pracowników do nowego zaglebia. U nas postęp robót był niezadowolający. W końcu 1978

wało potrzeby materiałowe i zapoznało się z możliwościami odzysku stali i żeliwa. Dzięki temu nasze zamówienia zostały zmniejszone o ok. 10 mln zł. Klub Racjonalizatorów podjął zobowiązania wartości 1350 mln zł.

ŻYCIE

ALFRED CHOLEWIAK: Do najważniejszych osiągnięć w działalności socjalno-bytowej zaliczyłbym oddanie do użytku Domu Wczasowo-Sanatoryjnego „Barbarka” w Świnoujściu, wybudowanego od podstaw własnymi siłami...

MARIAN DĄBSKI: Poprzedni dom wczasowy był za mały. Cóż z tego, że zbudowaliśmy nowy? Żeby dostać się do niego trzeba czekać 5 lat! Ilość miejsc oddawana do dyspozycji zakładu jest mniejsza niż była w poprzednim domu... Załoga twierdzi, że wybudowała go dla siebie i chce z niego korzystać. Jeżeli małżeństwo

pracuje u nas razem — też dostają wczasy raz na pięć lat. A przecież każde z nich osobno tworzy fundusz zakładowy! Trzeba ich traktować jako „osobnych” pracowników. Nie mamy ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Zlikwidowano 4 domki nad Czołchą, a budowa nowych nad Kwisa, mimo deklaracji załogi, nie wychodzi...

JAN SKOWRONEK: 128 pracowników oczekuje na działki pracownicze...

MARIAN DĄBSKI: Sporo osób chce się uczyć w technikum wieczorowym. Ale dojazd do Walbrzycha czy Lubina jest bardzo uciążliwy. Trzeba się zastanowić, czy nie można otworzyć wydziału eksploatacji złóż miedzi w bolesławieckim Technikum Górniczym.

ALFRED CHOLEWIAK: Mamy otrzymać pulę mieszkań w Złotorii...

STANISŁAW GNOIŃSKI: Brak dostatecznej kontroli stanowisk przez przemysłową służbę zdrowia. Nie ma lekarzy: chirurga, neurologa. Wzrosła ilość wypadków. M. in. dlatego, że pogorszyły się warunki stropowe na oddziałach eksploatacyjnych, wydłużyły się drogi dojazdu do pracy, odchodzą z kopalni pracownicy wszechstronni, niedostateczna jest dyscyplina pracy.

BOLESŁAW SUROWIECKI: Wyjeżdżając do sanatorium w ramach druku L-4 tracimy przywileje drugiej karty górnika i drugiej trzynastej pensji. To jest krzywdzące! Nie możemy korzystać z dni wolnych, przyznawanych w ustawodawstwie pracy na ślub, pogrzeb itd. Wykorzystujemy na te okazje urlopy taryfowe, a przecież górnik ciężko pracuje i powinien wykorzystywać urlop na wypoczynek!

MARIAN DĄBSKI: Zaopatrzenie w ziemniaki zakrawa na ironię. Mają one być jadalne i w pierwszym gatunku — a są poobijane i już pognite. Dlaczego GS w Warcie Bolesławieckiej tak traktuje naszą załogę?

JOZEF NIEBIESZCZAŃSKI: Po co pędzić samochody po jabłko do Radomia czy Kielc, 500 kilometrów; skoro taki urodzaj w sadach Warty, cztery kilometry od „Konrada”? W Dziale Socjalnym mówią, że PGR nie chciał się zgodzić na przyjazd górników. Uważam, że jest to sprawa niedograna... W tych sadach byli nasi emeryci i opowiadają, jakie tam marnotrawstwo owoców! Jest kupa bagianu. Jak tak będziemy pracować — będzie źle!

KONFERENCJA wybrała nowy Komitet Zakładowy. Jego I sekretarzem został ponownie **JAN SKOWRONEK**. Jednocześnie podjęto uchwałę o wzmocnieniu roli partii w życiu politycznym i gospodarczym „Konrada”. Obrady zakończono o godzinie czternastej.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza **WIESŁAW ROSA**.

• Leonid Leonow — **ZŁODZIEJ** — PIW 79, wyd. 2, 100 zł. Kolekcja Li-

teratury Radzieckiej. Słynna powieść znanego prozaika radzieckiego, w której autor opisuje życie środowiska przestępczego w latach międzywojennych.

• Dumitru Radu Popescu — **LOWY KROLEWSKIE** — PIW 79, wyd. 1, 25 zł. Mikropowieść. Akcja powieści rozgrywa się po II wojnie światowej na wsi, gdzie zniszczono tradycyjne instytucje i tworzy się nowe w chaosie i dezorientacji.

• Susan Hill — **WIOSNA OWEGO ROKU** — Czytelnik 79, wyd. 1, 29 zł. Seria Nike. Powieść znanego pisarki angielskiej mówi o tragedii młodej kobiety i jej stopniowym powracaniu do czynnego życia.

• Edward Gubala — **POŻEGNANIE Z MORZEM** — Wyd. Morskie 79, wyd. 1, 30 zł. Wspomnienia obejmujące okres od zakończenia wojny po rok 1968. Dużą rolę w książce stanowią zapiski z okresu pełnienia służby kapłana na statku „Stella Nova”.

• Ivan Boldizar — **MOJE ŚMIERCI**

— Czytelnik 79, wyd. 1, 32 zł. Tom opowiadań mówiących o trudnych latach wojny i okresu powojennego na Węgrzech.

• Aleksander Kaszowski, Zbigniew Urbani — **„EUROSEM” NA HORN** — Wyd. Morskie 79, wyd. 2, 60 zł. Słynni Żeglarze. Książka ta nie jest tylko relacją z przeżycia na jachcie wokół przylądka Horn. Jest ona czymś więcej: opowieścią o zupełnie nietypowych narodzinach jachtu „Euros” w Bydgoszczy i późniejszych jego również nietypowych rejsach.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Wyboru dokonał **JACEK BOBROWSKI**.

• Roman Kałuża: **„WIEDENSKIE ABC”** Iskry 79 r. Wyd. 1. Cena: 35 zł. Autor opowiada w tej książce nie tylko o Wiedniu, ale i o całej Austrii. Łączy elementy historii tego kraju z jego dniem dzisiejszym.

• Wilhelmina Skulska: **„MADRYCKIE ABC”** Iskry 79 r. Wyd. 2. Cena 45 zł. Ciekawy, barwny obraz współczesnej Hiszpanii. Autorka omawia najważniejsze dziedziny życia Hiszpanii.

• Edward Franus: **„ROZWÓJ NIEMOWLECIA”** NK 79 r. Wyd. 3. Cena 80 zł. Album ukazuje niemowlęta w najróżniejszych chwilach i fazach, warunkach i okolicznościach, pozycjach i postawach, poczynaniach i osiągnięciach pierwszych trzech lat życia. Album zawiera 1664 fotografie wraz z opisem i interpretacją.

• Czesław Goliński: **„WOJNA W WOJNIE”** KAW 79 r. Wyd. 1. Cena 30 zł. Przedstawiono interesujące przykłady działań psychologiczno-propagandowych, jakie miały miejsce w historii, w trakcie konfliktów zbrojnych.

Ma oddziaływanie dokumentalnej fotografii jest wielka, że nawet świadomość możliwości mityfikacji, jakie ona stwarza, nie podważa wiary w prawdziwość utrwalonego na kliszy faktu. Mało tego. Za pełnoprawne dokumenty nadal uchodzą historyczne zdjęcia, z których — dzięki mistrzowskiemu retuszowi — zniknęły niektóre postacie. Bezkrytycznej wiary w fotografię nie potrafi zmienić i to, że wiele zdjęć, które przez lata uchodziły za wiarygodne świadectwo wydarzeń, zrobionych zostało — na zasadzie rekonstrukcji — w jakiś czas po nich.

W niczym jednak nie zmienia to nastawienia ogółu widzów do zdjęciowych quasi-dokumentów. Tak samo przekonująco — ze specyficzną dla fotografii sugestią — działają tego rodzaju zdjęcia na wyobraźnię masowego odbiorcy. W jednakowym stopniu oddziałują na niego te, których autor był z całą pewnością świadkiem utrwalonych zdarzeń, jak i te, które ukazują sytuacje zaaranżowane przed obiektywem.

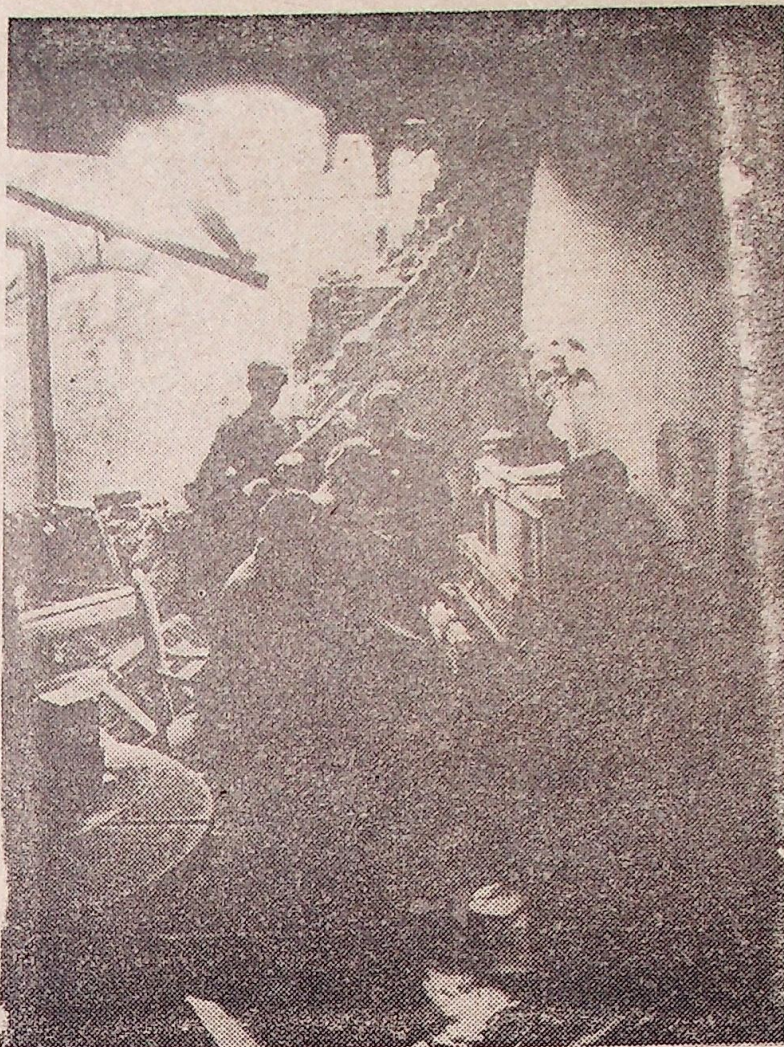
Inna rzecz, że aranżowanie sytuacji odbywa się częstokroć w realiach identycznych z tymi, w których kilka dni czy zaledwie godzin wcześniej faktycznie się rozgrywały. Wtedy jednak, kiedy miały miejsce, ich fotografowanie z różnych względów było niemożliwe. Na zasadzie post factum wykonano np. niektóre zdjęcia z Powstania Warszawskiego. Tak też „dokumentowano” wybrane akty teatru zdarzeń II wojny światowej na wszystkich niemal frontach. Czyż jednak przez to nie są one dokumentami?

W końcu, żeby coś było uznane — zgodnie z powszechnym społecznym doświadczeniem i wyobrażeniem — za wiarygodny przekaz, wcale nie musi spełniać wymogów dokumentu i w tym sensie odpowiadać prawdzie. Wystarczy, iż jest prawdopodobne tak dalece, że wydaje się typowe.

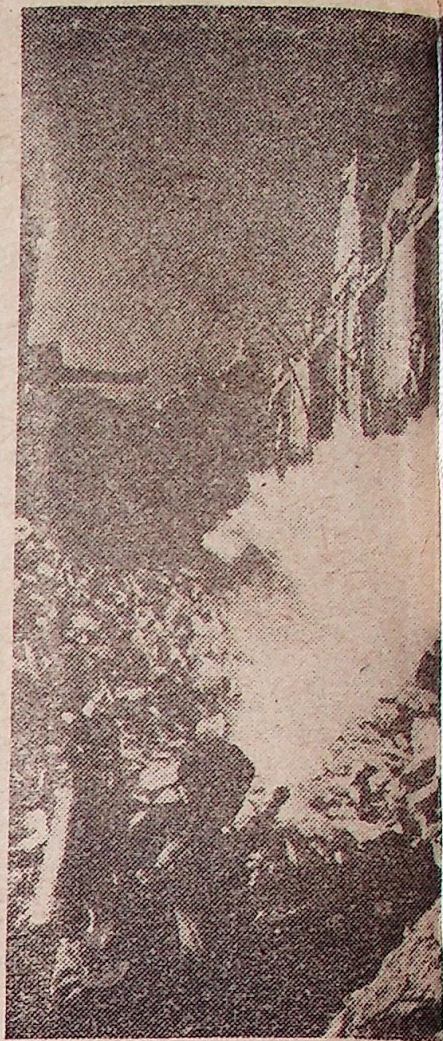
Nie więc dziwnego, że dla wielu historyków i krytyków fotografii ważniejsze wydaje się to, czy dany dokument zdjęciowy jest twórczym wyjaśnieniem rzeczywistości, aniżeli to, czy jest on w każdym detalu zgodny z przedstawianą sytuacją; czyli czy łączy je: fakt i jego wizualne świadectwo, spójna jedność miejsca i czasu. Czeski krytyk, Ludvik Baran, określił to w sposób następujący: „Fotograficzny dokument jest publicystycznym odgałęzieniem twórczej fotografii realistycznej, biorącej swój początek w obiektywnej rzeczywistości. Z olbrzymiej ilości fotograficznych dokumentów powstających każdego dnia, nie wszystkie oczywiście są twórcze. Zadaniem niektórych jest tylko prosta informacja. Niemniej dokument widzieć musimy jako rodzaj wizualnej sztuki, który nie jest ani drugorzędny, ani do końca podrzędnym produktem mechanicznego zapisu. Każdy twórczy dokument to jak gdyby osobisty rękopis”.

Określenie to bodaj najlepiej przystaje do migawkowej, subiektywnej i emocjonalnej, rzeczowej, ale nie beznamietnej fotografii reportażowej, posiadającej zarazem cechy rzetelnego dokumentu. Taką była m. in. radziecka fotografia wojenna, budująca z pojedynczych zdjęć indywidualnie odnotowanych w „fotograficznych brulionach” przez wojskowych fotokorespondentów, wielką epopeję obrazową wschodniego frontu, prezentowaną w październiku w legnickim BWA pod postacią wystawy „Dokumenty wojny”, przygotowanej przez Galerię „Foto-Medium-Art” we Wrocławiu. Wystawę pokazanej jako wielowarstwowy esej wizualny, zespołowego autorstwa dwudziestu kilku fotografów.

Ale też wspólnym pragnieniem Kudojarowa i Trachmana, Alperta i Baltermanca, Szagina i Sankowej, Garanina i Zelmy, Redkina i Ananinowej było wszechstronne udokumentowanie tamtego czasu — czasu pogardy i nadziei, rozpacz i radości ze zwycięstwa. Wspólna też im przyświecała idea — ukazania prawdy tamtych ponurych, ciężkich dni. Ale prawdy nie uproszczonej, prawdy nie gazetowej, a prawdy o wielu obliczach — w całym bogactwie jej kształtów i sensów. I właśnie to jest największym walorem wystawy — jej wszechstronność. Wszechstronność wynikająca z ukazania w stu zdjęciach stu rozmaitych, choć jednakowo przejmujących, wizerunków wojny. Wizerunków prawdziwych. Wszak reporterska fotografia zawsze była odbiciem faktu. W pierwszej kolejności faktu rzeczywiście zaistniałego, ale także faktu prawdopodobnego, co nie znaczy, że mniej przekonującego.



Dymitr Baltermanc — „Czajkowski” (Wrocław, 1945).



Georgij Lipskerow — „Walka”



Borys Kudojarow — „W rejonie Pukowa” (1941).



* * *

ODBICIE FAKTU



Georgij Zelma — „Walczyli na życie i śmierć” (Stalingrad, listopad 1942)



Aleksander Uzljan — „Czarnomorska flota” (jesień 1942).



Iwan Szagin — „W ruinach domostwa” (Okręg orłowski, 1943).

Reprodukcje:
WOJCIECH ZAWADZKI
Tekst:
JERZY OLEK

Dzieła filmowe wymaga od swojego twórcy wszechstronnych umiejętności — m. in. obserwacji, zmysłu dramatycznego, znajomości techniki filmowania, montażu, wyobraźni, dobrego kontaktu z ludźmi, wyczucia plastycznego. Wymieniać zresztą można by długo. Filmowiec amator musi być w dodatku jeszcze entuzjastą, a może i trochę fantazją, by wbrew przeszkodom i różnym utrapieniom wyruszyć z kamerą na podbój świata.

Zawodowi twórcy filmów mają sztab pomocników, którzy także uczestniczą w przygotowaniu filmowej wizji. Amator zdany jest przede wszystkim na własną wrażliwość, pomysłowość i energię. Na specyfikę filmu amatorskiego wpływają również naturalne ograniczenia warsztatu i doświadczenia twórcy amatora.

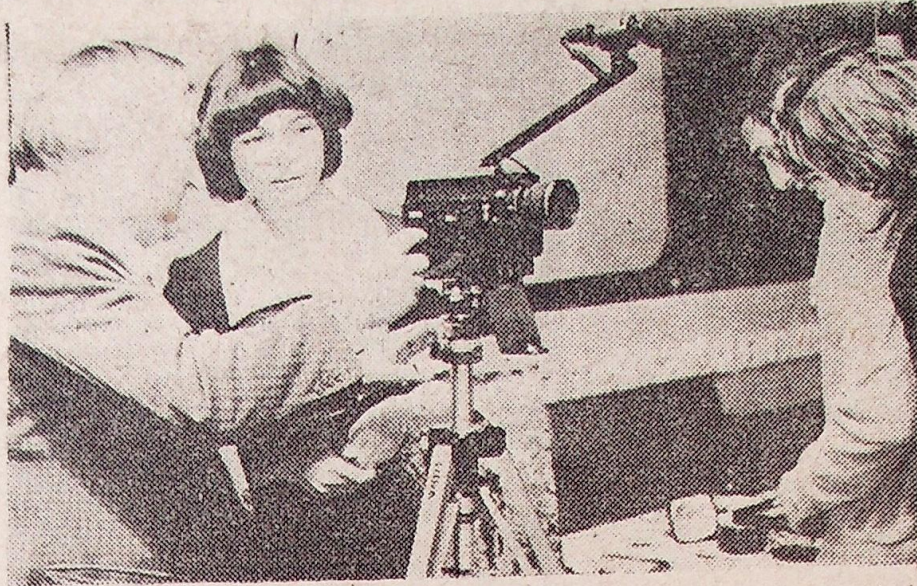
Wśród filmów amatorskich przeważają więc utrwalone na taśmie relacje z życia, krótkie etiudy — filmy o charakterze oświatowym, reportaże, a czasem nawet opowieści o nieskomplikowanej fabule. Najwartościowszym nurtem wydaje się jednak wypowiedzi prezentujące własne przemyślenia, osobisty obraz rzeczywistości.

W czasie VIII Ogólnopolskiego Przeglądu Filmów Amatorskich Metalowców, który odbył się w Jaworze (24—26 X), twórcy przedstawili różne gatunki filmowe i filmy o różnej tematyce. Charakterystyczny był jednak brak filmów związanych z problemami i codziennym życiem pracowników przemysłu metalowego. Tak jakby twórczość była wycieczką jedynie w obce, odległe lub tajemnicze regiony. Być może zależność od mecenasa — dyrekcji własnego przedsiębiorstwa powodowała tę ostrożność. Przedstawiano więc piękne laurki, albo sceny odświeżające, zabawy nie pokazujące wysiłku, pracy, codzienności.

Wśród nagrodzonych filmów była „Dolina Będkowska” Andrzeja Strona (AKF Bumar), która zdobyła II nagrodę. To radosna relacja z biwaku pracowników jednego z dużych zakładów w Chrzanowie. Sprawny technicznie, dość efektowny film przedstawia wypoczynek, turystyczne-sportowe atrakcje wśród pięknej przyrody. Twórca uchwycił nastrój bez trosk, spontanicznej zabawy. Wśród łąk i lasów uderza jednak atmosfera nienaturalnej odświętności. Nikt nie jest zmęczony słońcem, czy choćby np. przeciąganiem lin, nikt nie wyrusza na samotny spacer. Wszystko toczy się sprawnie, szybko i w grupie, w trochę zbyt sztucznym porządku.

Jeszcze bardziej uroczysty i wykonany z precyzją niemal zawodową był wyróżniony na przeglądzie film „Dok olbrzym” Romana Kotłowskiego (AKF Ostrowia-Gdańsk). Oglądamy wodowanie wielkiego doku i uroczystości związane z przekazaniem gotowego doku szwedzkiemu armatorowi. Kto jednak przy nim pracował i jak ta praca wyglądała — nie wiadomo. Tak jakby operator uczestniczył wyłącznie w oficjalnych jubłach i rzadko zaglądał do stoczni.

Mozna by oczekiwać, że potrzebę obrazu z życia zaspokoja „Kroniki filmowe” Jana Szajdara (AKF „Rzech” — Rzeszów). Widzimy jednak znowu obchody pierwszomajowego święta, wy-



Przeładowi towarzyszył pokaz nowoczesnego sprzętu filmowego, który cieszył się dużym zainteresowaniem.

PRZYGODA Z KAMERĄ



Nagrodę specjalną „Konkretów” — radioodbiornik „Irena” otrzymał Janusz Grabczewicz z Elbląga. Zdjęcia: Waldemar Sikorski

poczynek pracowników na działkach i w zakładowym ośrodku, występy artystyczne. Na pewno dokumentacja osiągnięć jest potrzebna, ale czy można poprzestać na laurkach?

Inny zupełnie nurt, to filmy poświęcone smutnym i groźnym zjawiskom społecznym, przede wszystkim alkoholizmowi i marnotrawstwu. I nagroda przeglądu — „Cicha noc” Włodzimierza Dobrzyńskiego i Marka Szymańskiego (AKF „Orbita” — Poznań) — to wstrząsający reportaż z izby wytrzeźwień. Twórcy filmu przenoszą nas z atmosfery rodzinnego święta do miejsca, gdzie ludzie są ubezwłasnowolnieni, gdyż sami doprowadzili się do stanu bydlęctwa. Realizm filmu osiągnięty metodą częstych zbliżeń, niewielkiej

perspektywy i przestrzeni planu wpływa na jego wartość artystyczną.

O wiele słabszy był film tych samych autorów pt. „Wielki kiermasz” poświęcony zaniechaniam w czasie wyprzedaży mebli. Dłuższy, i powtórzenia tych samych efektów sprawiają, że film jest przegadany, mimo że nie ma w nim żadnego słownego komentarza.

Śmiały i samodzielny był natomiast film „Szukają pracy” Janusza Grabczewicza (AKF „Elbląg”) nagrodzony przez redakcję „Konkretów” za walory publicystyczne.

Kolejne obrazy pokazują różne aspekty skomplikowanej sytuacji w Elblągu w latach sześćdziesiątych, gdy wiele kobiet pozostawało bez pracy. Autor stara się wyjaśnić przyczyny braku zatrudnienia, formułuje postulaty, wskazuje możliwości polepszenia sytuacji. Stosuje ciekawe zabiegi kompozycyjne, aby w krótkim czasie jak najwięcej pokazać i powiedzieć.

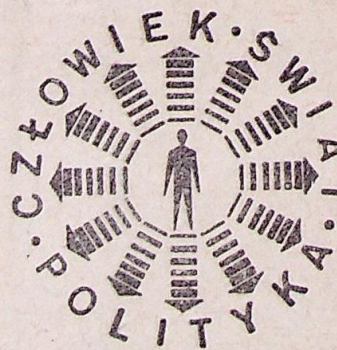
Inny zupełnie rodzaj twórczości przedstawili gospodarze przeglądu — filmowcy z AKF „Jawornik” przy klubie techniki w Jaworze. „Niedzielną sukienką” Janusza Kredoszyńskiego to filmowa opowieść. Akcja rozgrywa się i września 1939 roku. Oglądamy jeden dzień życia małej dziewczynki z niewielkiej polskiej wioski. Realizacja filmu fabularnego stwarza wiele pułapek i niekiedy z nich nie udało się uniknąć. Fabuła jest zbyt naiwna, psuje ją owym sceną finałową — bomby spadające na wiejskie pola i śmierć małej cyganki. Gdyby film miał inne rozwiązanie, uniknąłby melodramatycznego patosu. Pozostałby ciekawy obyczajowy obrazek. Ten pracowitość i pomysły film zdobył nagrodę publiczności. I to uznanie świadczy, że amatorskie filmy fabularne są potrzebne, choć pewnych niedolności nie da się chyba uniknąć. Niestety, tylko naśladownictwem filmu profesjonalnego był „Hals” Krzysztofa Wiśniewskiego, który — aby pokazać erotyczne wzruszenia młodej dziewczyny — stosował nawet retrospekcje wątku fabularnego. Ale nie wyszła z tego psychologia, tylko maniera i błędy warsztatowe.

Natomiast sporo świeżości i wdzięku miały „Świątki krzeszowskie” Janusza Kredoszyńskiego — liryczny reportaż o pamiątkach sztuki sakralnej — nagrodzony III nagrodą na przeglądzie.

Originalną pozycją były filmy rysunkowe Jerzego Stojarskiego (AKF „Koliber” Skierniewice). „Samo życie” — kilka obrazków z dowcipną pointą zdobyło również III nagrodę.

PRZEGLĄDOWI filmów towarzyszyły rozmaite imprezy m. in.: plener foto-filmowy w Krzeszowie, spotkanie z reżyserami filmu profesjonalnego (Stanisławem Chęcińskim, Stanisławem Lenartowiczem, którzy zasiadali w jury), pokaz sprzętu filmowego. Organizatorzy przeglądu stworzyli nie tylko dobre warunki dla prezentacji filmowego dorobku metalowców (pokazano 24 filmy); można było zapoznać się również z problemami amatorskiego ruchu filmowego — w czasie seminariów szkoleniowych, długich dyskusji i ciekawych spotkań.

WONA OPOCZYŃSKA



Drukujemy dzisiaj czwarty już zestaw pytań konkursu związanego tematycznie ze zbliżającą się dekadą książki społeczno-politycznej „Człowiek — Świat — Polityka”.

WIELKI KONKURS • ATRAKCYJNE NAGRODY!

Organizatorami konkursu są: Komenda Chorągwi Legnickiej ZHP, RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Legnicy, PP „Dom Książki” we Wrocławiu, WBP w Legnicy oraz redakcje: „Słowa Polskiego” i „Konkretów”.

Pierwszy zestaw pytań zamieściliśmy w nr 42. Przypominamy, że w losowaniu nagród (ich łączna wartość wynosi 8 tys. zł) udział wezmą

wyłącznie ci czytelnicy, którzy nadeślą (do 23 listopada) odpowiedzi na wszystkie zestawy pytań. Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji „Konkretów”, Legnica, pl. Chopina 2, z dopiskiem na kopercie „konkurs”.

A oto czwarty zestaw pytań:

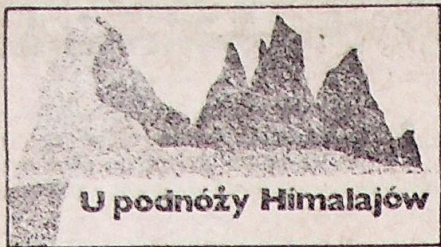
1. Podaj nazwy wydawnictw specjalizujących się w wydawaniu książek o tematyce społeczno-politycznej?

2. 29.10.1979 roku w Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Jakemu tematu poświęcone były obrady plenum?

3. Wymień przynajmniej dwie publikacje książkowe poświęcone problemom zagłębia miedziowego?

4. Państwo poprzez akty prawne steruje rozwojem określonych układów i stosunków w rodzinie. Jaki dokument określa wzajemne uprawnienia i obowiązki członków rodzin?

5. Kto jest autorem książki zatytułowanej „Rozmowy z ojcem”?



U podnóży Himalajów

Aby wyruszyć w góry trzeba było wynająć kulisów, którzy poniosą nasze 30-kilogramowe bagaże. Gdy tylko wysiadliśmy z autobusu w Dumre obstarpiło nas chyba ze trzydziestu mężczyzn młodych i starych. Widząc trzy samotne dziewczyny z wielkimi worami, wiedzieli, że same nie wyruszymy. Czekali na taką okazję...

Nocleg zamówiliśmy w jedynym w tej miejscowości hotelu. Na dole była mała restauracyjka, nad nią widniał olbrzymi napis „Cold drinks” (zimne napoje). Na pięterku, na które wchodziło się po drabinie był pokój hotelowy. W nim przyce nakryte matami. Podłoga wylepiona z gliny, a nad głowami strzechy, z której zwisały firanki pajęczyn.

Po rozłożeniu bagaży zeszliśmy na dół, aby wybrać kulisów na wspólną drogę. Część z nich zrezygnowała i odeszła sprzed hotelu, ale wielu jeszcze pozostało. Wybraлиśmy czterech: zdrowych, młodych i czysto ubranych. Dobiłszy targu. Dzięki sklepikarzowi, który znał kilka słów po angielsku, zgodzili się iść z nami do bazy na lodowiec Tulagi za cenę „państwowa”, to znaczy 21 rupii nepalskich dziennie z własnym wyżywieniem. „Państwowa”, dlatego, że jest to minimum, jakie powinien dziennie otrzymywać kulis — miejscowi najemcy płacą oczywiście mniej. Dla orientacji podaję, że 12—14 rupii to jeden dolar.

Umówiliśmy się z nimi na dzień następny na 4 rano. Gdy oobudziliśmy się, była jeszcze noc, ale czwórka naszych kulisów stała pod oknem. Zebraliśmy się szybko. Kulisi opasali nasze 30-kilogramowe plecaki sznurami, założyli na głowę przepaski podtrzymujące bagaż i wyruszyliśmy.

Dumre opuszczaliśmy w zupełnych ciemnościach. Pierwsze promienie słońca oświetliły ośnieżone szczyty Piku-29 i grupy Annapurny, gdy przekraczaliśmy rzekę za wsią.

Chodzenie przez potoki w Nepalu to cała sztuka. Nie zawsze jest most. A czasem jest nim oparta o wielkie głazy drabinka i trzeba szybko i zdecydowanie przejść po szczeblach na drugi brzeg nad głęboką i rwącą wodą. Ale często tego mostu nie ma i trzeba górskie rzeki przekraczać wplaw. Najlepiej wtedy chodzić w butach i mieć w ręku solidny kij, aby się nim podeprzeć, ponie-

waż woda niesie ze sobą głazy, które wala po nogach. Dno jest śliskie i kamieniste, łatwo się poślizgnąć. Woda jest biała jak mleko, nieprzeźroczysta, niesie ze sobą mękę wypłukaną z gór.

Kulisi przeprawili się pierwsi podpierając się kijami. Pozostawili na brzegu wory i wrócili po nas. Ta troska ujęła nas bardzo. My miałyśmy bagaż 7-kilogramowy, a oni — 30 kg...

Dalej droga łagodnie wznosiła się w górę. Był to szeroki trakt, którym w obie strony szło wielu ludzi. Ubrani na biało po hindusku mężczyźni pod czarnymi parasolami, to z pewnością właściciele wiejskich sklepików któ-

wypełnionym towarem niesła swoje małe dziecko. Miało ono może ze cztery miesiące. Ukołysane rytmem jej kroków spało, osłonięte płachtą przed palącym słońcem.

W pierwszej napotkanej wsi, o wdzięcznej nazwie Seti Ghat, wypłaciliśmy kulisom zaliczkę, aby mogli sobie zakupić jedzenie na dalszą drogę. Po otrzymaniu pieniędzy postawili plecaki na środku wsi gdzie pod rozłożystym drzewem bipalu (figowca) był przystanek dla kulisów i poszli po zakupy.

Cały Nepal wzdłuż i wszerz przemierzają kulisi — dlatego jest on usiany przystankami, przy któ-

Nasi kulisi zaopatrzywszy się w duże ilości ryżu oraz różne przyprawy popakowali to wszystko w szmatki i woreczki i przytroczyli do plecaków. Po wypiciu niezwykle mocnej herbaty z bawolim mlekiem, ruszyliśmy w dalszą drogę, która cały czas wiodła doliną Marsyangdi.

Okolo południa zapanował tak straszliwy upał, że nie sposób było wędrować dalej. Zresztą i wszyscy idący kulisi zatrzymywali się na przystankach, aby około godziny 11 ugotować sobie pierwszy posiłek i przeczekałszy największy skwar, wyruszyć w dalszą drogę.

Początkowo gotowałyśmy nasze posiłki na francuskiej maszynie butanowej, ale doszliśmy do wniosku, że to metoda nieekonomiczna i butan nie wystarczy nam na długo. Korzystaliśmy więc z ogniska rozłożonego przez kulisów. Gdzie się dało, zbierali drewno lub kupowali je za parę rupii w okolicznej wsi.

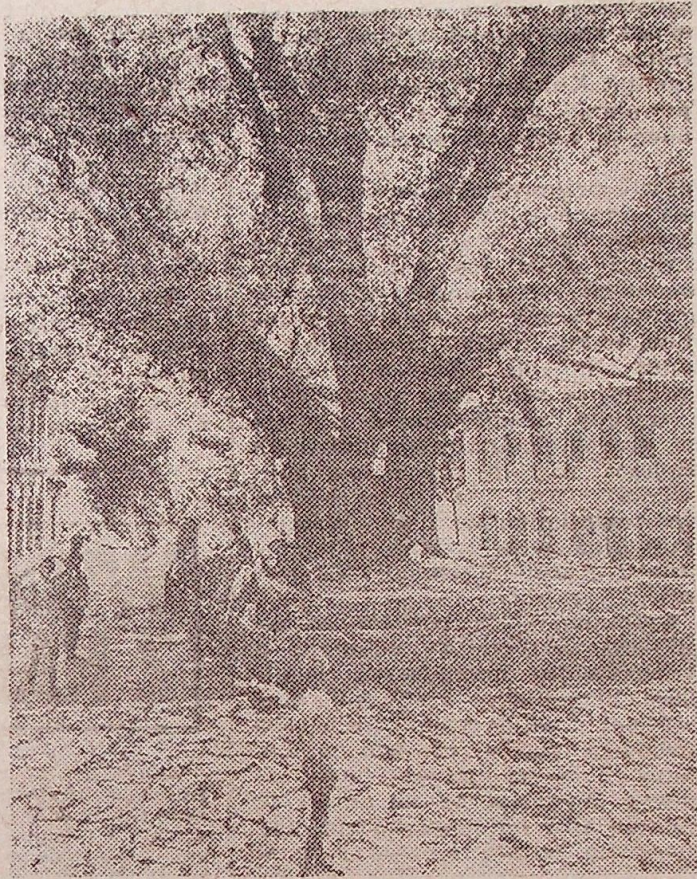
Wyszukiwanie miejsca na ognisko, tak by wiatr go nie gasił, aby paliło się dobrze było wielką umiejętnością naszych kulisów. Szybko wyszukiwali trzy kamienie i z nich budowali kuchnię. Równie świetnie umieli wynajdować miejsce na nocleg. Ponieważ nie wzięliśmy namiotów, byliśmy skazani na nocowanie w domach tubylców, lub po prostu na ziemi. W zależności od pogody wybieraliśmy jedną z tych możliwości. Gdy spadł deszcz, kulisi wyszukiwali nam chatę. Spałyśmy na ganku bojąc się wszy, pcheł, świerzbu i innego robactwa, które jest prawdziwą plagą miejscowej ludności. A przy ładnej pogodzie nocowałyśmy na łąkach w pobliżu wsi. Najczęściej nad rzeką. Materacyki z gąbki i puchowe śpiwory chroniły nas przed nocnym chłodem. Niestety, nasi kulisi byli w gorszej sytuacji. Nie mieli nie tylko obuwia, ale też żadnego sprzętu biwakowego. Jako ochrona przed zimnem i deszczem służyła im cienka bawełniana płachta. Nogi mieli gołe. Nosili tylko przepaski na biodrach, tzw. dhoti, lub krótkie spodnie. Nocą bardzo marzli i jeśli to było możliwe nocowali w chatkach przy ognisku.

PO TRZECH dniach wędrówki, w miejscowości Besi Sahar ujrzałyśmy stojący na drodze niebieski bęben (beczkę z grubej tkaniny, w którą pakuje się bagaże wyprawy). Tak to oni — wyprawa na Pik-29.

ELŻBIETA POMORSKA

Z KULISAMI PRZESZ NEPAL

(Korespondencja własna)



Cały Nepal jest usiany przystankami dla kulisów.

rych załatwiali w miasteczku interesy. Szły też elegantki w barwnych sari, ale najczęściej wędrowała ta droga kulisów. Nieśli przede wszystkim naftę do kaganików, które oświetlają wiejskie chaty. Nafta przy każdym kroku bulgotała w blaszankach. Nieśli też cukier w koszach osłoniętych plastikiem. Plastik wdarł się już do kraju, w którym nie ma jeszcze elektryczności (poza stolicą i kilkoma miastami), dróg bitych, a pola uprawia się drewnianą sochą lub motyką.

Razem z nami wędrowała w górę grupa kulisek. Kobiety w Nepalu też trudnią się noszeniem ciężarów. Jedna z nich na koszu

rych się odpoczywa. Są to murywane dwa stopnie w kształcie czworoboku lub koła, na którym wyrasta wielkie drzewo. Na pierwszym stopniu bez schylania się można postawić bagaż, a potem również bez trudu założyć go na plecy. Wyższe pięterko wyłożone kamieniami jest miejscem do siedzenia i leżenia. Przystanki dla kulisów usytuowane są na ogół w pobliżu studni lub strumienia. A jeśli jest to we wsi, to właśnie tu skupia się całe życie towarzyskie. Odległości pomiędzy nimi są różne. Ale jeśli już dochodzi się do takiego przystanku, to trudno się oprzeć cieniastym drzewom, wodzie, chłodnym kamieniom i obojętnie przejść dalej.



W OPINII LEKARZA

Zapobieganie próchnicy

Odżywianie jest jednym z ważnych dla zdrowia każdego narządu, w tym również dla narządu zębów.

Biorąc pod uwagę fakt, że rozwój uzębienia rozpoczyna się w bardzo wczesnym okresie życia płodu, a jego mineralizacja następuje w połowie ciąży, każda kobieta powinna wiedzieć, że w tym okresie należy dostarczać odpowiednią ilość pełnowartościowego budulca dla jego prawidłowego rozwoju. W diecie kobiety ciężarnej szczególnie ważne jest zapewnienie takich składników pożywienia jak wapń, fosfor, żelazo, fluor, pełnowartościowe białko oraz witaminy, głównie A, D i C. Nadmiar węglowodanów w pożywieniu kobiety ciężarnej powoduje tworzenie się u płodu uzębienia mniej odpornego na próchnicę. (Węglowodanem jest cukier, skrobia, która znajduje się w roślinach zbożowych).

Niedobór witaminy D powoduje niedorozwój szkieletu, co - kolei

doprowadza do tworzenia się miejsc podatnych na rozwój próchnicy. Dzieci karmione piersią mają lepsze zęby, gdyż pokarm matki zawiera potrzebne składniki najbardziej przez ustrój przyswajalne i w dostatecznej ilości. Karmienie naturalne ma wpływ dodatni, nie tylko na mineralizację zębów, lecz również na rozwój kości twarzy, gdyż wymaga większego wysiłku podczas ssania niż np. karmienie z butelki za pomocą smoczka.

Kobieta ciężarna i karmiąca powinna spożywać dziennie 3/4 litra mleka, 1—2 jajka, 1/4 kg sera białego, masła, dużo surowych jarzyn i owoców. Składniki podstawowe zawarte w tych pokarmach, zapewniają płodowi rozwój zdrowych zębów i prawidłową mineralizację tkanek zębów. Oprócz skła-

du pokarmów, istotne znaczenie dla zapobiegania próchnicy zębów ma również konsystencja pokarmów. Pokarmy twarde, zawierające mało węglowodanów w mniejszym stopniu przyczyniają się do wywołania próchnicy niż pokarmy miękkie i lepkie.

Jednym z najaktywniejszych czynników próchnicotwórczych jest spożywanie słodczy między innymi posilkami i przed snem. Należy więc ograniczyć spożywanie czekolady, tortów, ciastek i lizaków oraz wyrobić nawyk mycia zębów po każdym posiłku.

ELŻBIETA DOROSZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Na nowych osiedlach nie slychać takiego nawoływania. Ale i w starych dzielnicach, gdzie straszają jeszcze ciemne studnie podwórka — też nie. Nikt nie woła już o stare szmaty, garnki i butelki. Dzisiaj agenci ruchomych punktów skupu surowców wtórnych jeżdżą samochodami, byle czym nie zwracając sobie głowy. Ale i tych agentów jest za mało. Natomiast sprawa surowców wtórnych — szczególnie butelek — urosła już do poważnego problemu.

Punkty skupu biorą tylko butelki marżowe (15 procent marży od zakupionej sztuki dla agenta), nie biorą zaś kaucjonowanych, które wprawdzie kupować mają sklepy, ale nie skupują, bo nie są do tego przygotowane. I tu zaczyna się kołomyjka, o tyle dziwna, że kaucję wprowadzono tylko po to, żeby butelki wracały od klientów. W tym samym celu wprowadzono ostatnie podwyżki cen skupu makulatury i szmat. O tym, że surowce wtórne są potrzebne, ba wręcz konieczne, nie trzeba przypominać. Trudno jednak w obecnej organizacji skupu powyższych artykułów dopatrzeć się rzeczywistej troski o ich odzyskanie.

Zacznijmy od makulatury, szmat, złomu. Skupem tegoż zajmują się WZSR i Okręgowe Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych, które w Legnicy ma swój Oddział Skupu i Przerobu. Oddział ten prowadzi dwa stałe punkty skupu w Legnicy oraz ma 9 agentów jeżdżących po województwie. Plan przewiduje skupienie w tym roku 1820 ton makulatury i 400 ton szmat. Po dziewięciu miesiącach jest 1278 ton makulatury i 304 tony szmat. Kierownik oddziału, Zygmunt Wierzbowski już wie, że planu w „makulaturze” nie zrobi. Z nadwyżką natomiast skupuje złom: leży go na placu 310 ton, z tego 90 ton zostało jeszcze z ubiegłego roku i nie ma ich jak z Legnicy wyeksportować.

Makulaturę i szmaty kupują także punkty Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych. Jest ich 19 i mają obsłużyć całe województwo — wszystkie miasta i wioski. We wsiach jest to zupełnie jednak nierealne, gdyż jeden punkt przypada statystycznie na ponad dwie gminy. Leż i w miastach nie należy mieć złudzeń: w każdym jest tylko jeden punkt skupu (poza Legnicą, gdzie są trzy) i trudno do prawdy sobie wyobrazić kogokolwiek przemierzającego ulice z kilkoma kilogramami gazet w poszukiwaniu tegoż punktu, z reguły schowanego w jakiejś oficynie na peryferiach. A taksówka, mimo ostatniej podwyżki cen skupu, wozic się jednak nie opłaca. Większość makulatury bezpowrotnie więc wędruje na śmietniki.

Gdzież tedy rozwiązanie kłopotów? Na pewno nie w uruchamianiu nowych stałych punktów, chociaż nie byłoby od rzeczy trochę ich dodać — przynajmniej tyle, żeby jeden przypadał na 10 tysięcy ludności, jak to przewidują odpowiednie normy. I pozano się je uruchomić w centralnych punktach miast, nie chowając po zakamarkach. Na to jednak nie wyrażają zgody miejskie władze. W ubiegłym roku kierownik Wierzbowski miał możliwość postawienia dwóch pawilonów na ten cel, i w żadnym mieście nie znalazła się lokalizacja. Więc kierownik oddał pawilony innemu województwu...

Nie można też, jak to się ostatnio czyni, upatrywać złotego środka

ka w organizacji masowych akcji zbiórki makulatury czy butelek. Harcerze, owszem, sporo papieru i butelek znoszą, ale nie aż tyle i po drugie — nieregularnie. O skuteczności harcerskich zabiegów najlepiej świadczy, że przez 9 miesięcy dostarczyli do legnickiego oddziału 56 ton makulatury, a więc nawet nie 5 procent skupionej ilości. Niemniej trzeba zaznaczyć, że 56 ton to niemało... Co robić z makulaturą między kolejnymi wizytami uczniów — nie wiadomo. Bo o zbieraniu jej w ciasnych mieszkaniach mowy przecież nie ma.

Wyjście z całego impasu widziałbym w organizacji stałej zbiórki bezpośrednio na osiedlach. Pierwsze kroki zostały już zrobione. Powiada kierownik Wierzbowski, że specjalny żuk jego firmy zajmuje się odbiorem makulatury od dozorców, którzy są zobowiązani

BUTELKI, SZMAATY

do jej zbierania i że płaci się im za każdy kilogram. W tym roku z tego źródła uzyskał oddział ponad 96 ton. Sposób jest znakomity, lecz mało jeszcze popularny. Bo pewnie nie tylko ja dowiedziałem się o nim nie od dozorczyń... I nie tylko ja w nieświadomości wyrzuciłem wszelkie zbędne papierzyska do zsypu.

Do zsyppów z brzękiem leżą także wszelkiego rodzaju butelki. Nie wszystkim się bowiem opłaca je zbierać, aby później toczyć boje z ekspedientką o ich przyjęcie lub — w przypadku butelek marżowych (tych po wódkach i winach) — szukać czynnego aktualnie stałego punktu skupu i sterczeć tam w kolejce. Na systematyczną wymianę natomiast nie każdy sobie może pozwolić. W końcu zakupy robi się najczęściej w drodze z pracy. I to jest powód, dla którego chciałoby się raz na jakiś czas zanosić do sklepu cały zapas butelek po mleku, śmietanie, piwie, wodzie mineralnej i pepsi. Tylko że nader często zostaje się z owym bagażem ze sklepu przepędzonym. Wyjątkiem są ci szczęśliwcy, którzy trafiają do jednej z nielicznych placówek honorujących swoje wobec klienta zobowiązania (te wynikające z pobierania kaucji) bądź ci, którzy potrafią cytując odpowiednie przepisy, te zobowiązania wyegzekwować. Warto w tym miejscu przypomnieć, że każdy sklep spożywczy ma bezwzględny obowiązek

przyjąć od klienta każdą ilość butelek kaucjonowanych, które są w handlu, bez względu na to, gdzie zostały zakupione. Tak mówią przepisy. Jako ciekawostkę można dodać, że sklepy są zobowiązane również do przyjmowania butelek marżowych (tych po occie, winie, wyrobach monopolu spirytusowego), na zasadzie wymiany. Możemy więc żądać w sklepie monopolowym, aby przyjęto od nas pustą butelkę, kiedy kupujemy pełną.

Skoro już o marżowych fiaskach mowa, od kierownika Mikołajewskiego z WZSR wiemy, iż sklepy tej firmy przyjmują je tylko na wymianę i jeżeli mieszkaniowiec wsi ma ich większą ilość, to sprzedać mógłby je tylko w którymś z 19 punktów skupu. Jak pamiętamy — jeden punkt jest na ponad dwie gminy. Rolnik zbyt ceni swój czas (zresztą, kto go nie ceni?), aby w taki sposób go marnować. Kierownik Mikołajewski tłumaczy niekupowanie na miejscu brakiem transporterów...

W ogóle zaś (poza WZSR-owskimi) w województwie jest 17 stałych specjalistycznych punktów skupu opakowań szklanych i 21 sklepów, które przyjmują je w ilościach nieograniczonych i wszystkich typów. Kierownik Kaszuba twierdzi, że ta ilość wystarcza. W tym akurat wypadku może i tak, pod warunkiem, że wszystkie są czynne i właściwie oznakowane. Plan WSS przewidywał przez trzy kwartały odzyskanie 5166 tys. butelek zwanych „monopolowymi” i 1949 tys. po winie. Kupiono 4225 tys. pierwszych i 1863 tys. drugich. Niewykonanie planu tłumaczone bywa wprowadzonymi ograniczeniami sprzedaży alkoholu, jest więc to jedyny plan, z którego niewykonania należy się tylko cieszyć. Plany te są jednak nie tylko zależne od podaży alkoholu, ale w równym co najmniej stopniu od zmniejszenia ilości butelek wędrujących do kublów. A ta ilość dopiero wtedy wyraźnie się zmniejsza, kiedy w każdym co większym sklepie stworzy się warunki do przyjmowania wszystkich butelek — bez względu na to, czy marżowe, czy nie.

Ale do tego bardzo daleko. Wiemy przecież, że sklepy nie chcą przyjmować nawet tego, co już muszą. Odwiedziliśmy z kierownikiem Tadeuszem Kaszubą pawilon spożywczy na osiedlu Świerczewskiego w Legnicy. Kierowniczka sklepu, Helena Deron, butelki nazywa tragedią: zawalone są nimi wszystkie przejścia między kasami, całe zaplecze, rampa. Miesięcznie sklep kupuje butelki za... 180 tysięcy złotych! Czyli jest ich około 90 tysięcy — od piwa, mleka, napojów — a notoryczny brak transporterów, zmusza do układania ich w czymkolwiek i przekładania później. Za to wszystko, za ten dodatkowy wysiłek... odejmują się z utargu wartości wyplaconych kaucji. Personel traci — a to nie sprzyja przestrzeganiu przepisów...

Żeby więc raz z tym skończyć, trzeba wreszcie przestać z dzieleciem butelek na marżowe i nie-marżowe. Trzeba też — wszędzie, gdzie jest to możliwe — wygospodarować osobne pomieszczenia, a choćby ką, na ten cel, nawet jeżeli wymagałoby to drobnej dobudówki. To wszystko dla dobra sklepów, bo klient płaci kaucję i nie go nie mają obchodzić kłopoty personelu! Takie jest klienta prawo, które trzeba szanować.

WJEDNYM mieście przyniesiono naczelnikowi torbę niekupionych butelek. Naczelnik zapłacił z własnej kieszeni, a później wezwał dyrektora tamtejszego WSS do zabrania butelek i zwrotu należności w trybie natychmiastowym. Tak głosi anegdota. Ale ilu ludzi pójdzie do naczelnika? Większość zaklnie i pójdzie do najbliższego kubła. I wszyscy na tym tracą.

KRZYSZTOF DĘBEK

WSZYSTKO O MIEDZI

WZRASTA POPYT NA MIEDZ

Wzrost popytu na rynkach metali szlachetnych objął także miedź. Na Londyńskiej Gieldzie Metali w ciągu ostatnich dni września cena miedzi wzrosła o około 15 procent i osiągnęła poziom prawie 1050 funtów za tonę. Na rynku nowojorskim działają sami spekulujący nabywcy, którzy w ciągu kilku tygodni podobnie także ceny srebra o około sto procent.

Podobnie jak na rynku srebra, także na rynku miedzi — stosunkowo najpóźniej, bo w roku 1978 rozpoczął się spadek produkcji. Aby zapewnić dostawy miedzi dla przemysłu przetwórczego, trzeba było naruszyć zapasy zgromadzone w latach wcześniejszych, kiedy produkcja znacznie przekraczała zapotrzebowanie. Ekspertzy ocenili, że tegoroczny deficyt produkcji będzie się wahał od 250 tysięcy do 450 tysięcy ton. O wyrażnie większym zapotrzebowaniu na miedź świadczy fakt, że zapasy miedzi w magazynach licencjonowanych przez Londyńską Gieldę Metali znacznie się zmniejszyły. Na początku roku 1978 osiągnęły one niespotykany poziom — 650 tysięcy ton, a do 20 września 1975 r. zmniejszały się niemal bez przerwy i spadły do poziomu niespełna 157 tysięcy ton.

Deficyt produkcji spowodowała trudna sytuacja zwłaszcza w Zambii, Zairze i Peru; przyczyniła się do niego niechęć producentów północnoamerykańskich do zwiększenia wydobycia własnej miedzi. Ponadto nie rozpoczęło lub rozpoczęło z opóźnieniem realizację poważnych projektów w zakresie wydobycia miedzi w Iranie i w Meksyku. Popyt znacznie wzrósł, wbrew oczekiwaniom, przede wszystkim z powodu niespodziewanie dobrej koniunktury w Stanach Zjednoczonych. Zgodnie z przypuszczeniami kół handlowych w tym należy szukać źródeł ożywienia spekulacyjnych zakupów czerwonego złota. Ponieważ popyt przemysłu przetwórczego we wszystkich niemal krajach zachodnich jest nadal bardzo wysoki, a w najbliższej przyszłości nie można będzie zastąpić zasobów skupowanych w celach spekulacyjnych miedzią pozyskiwaną z nowych złóż, przewiduje się dalsze, dotkliwe podwyżki cen.

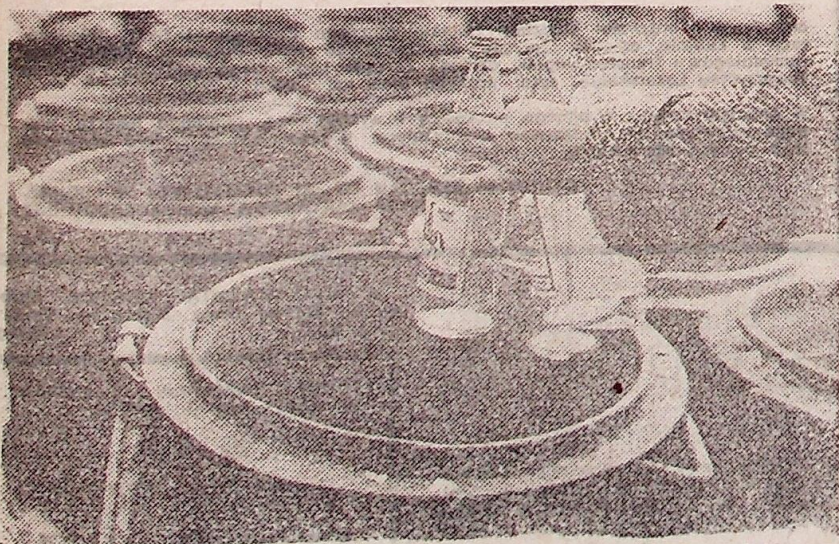
(wg „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 27 IX 1979)

MIEDZ W ZAMBII

Przewodniczący zambijskiej kompanii „Nchanga Consolidated Copper Mines”, Manoma oświadczył, że w przyszłym roku światowe ceny miedzi utrzymają się nadal na wysokim poziomie w związku z niedoborem surowca na rynku i niewielkimi rezerwami metalu wysokiej jakości w krajach kapitalistycznych. Jego zdaniem, nawet jeśli zużycie miedzi nie wzrośnie w 1980 (co jest według ekspertów mało prawdopodobne), deficyt miedzi rafinowanej może osiągnąć poziom 400 tys. ton.

Manoma oświadczył, że w ciągu ostatnich trzech lat tempo wzrostu zużycia miedzi rafinowanej w świecie kapitalistycznym było wysokie (miedzy innymi w 1978 r. ten wskaźnik wynosił 5 proc.). Obecnie zmniejsza się ono w następstwie zmniejszenia produkcji.

(wg BIKI, 16 X 1979 r.)
OPRAC. CDDP PRZY PAP



Niestety, ciągle jeszcze wolimy wyrzucać butelki do kublów na śmieci niż zanieść je i sprzedać w skupie. Ba, ale gdzie te skupy...? Fot. Waldemar Sikorski

KONKRETY 13

**MIEDZYZAKŁADOWY
UNIwersYTET ROBOTNICZY
ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
we Wrocławiu**

**ORGANIZUJE I PROWADZI
na terenie Legnicy i województwa legnickiego**

KURSY STACJONARNE I KONSULTACYJNE

na zlecenie zakładów pracy i z wolnego naboru.
Informacji udzielają i zapisy przyjmują do dnia 15 listopada 1979 r. następujące ośrodki szkoleniowe MUR
CHOJNOW, pl. 1 Maja 28/9, tel. 415, godz. 16-20.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— mistrza dyplomowanego,
— kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
— bhp i prawa pracy I, II, III stopnia.
GŁOGÓW — Zespół Szkół Samochodowych, ul. Piastowska 2a, tel. 330-44, godz. 8-15, w poniedziałki i środy 8-17.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie branży mechanicznej (kierowca-mechanik, ślusarz itp.) i elektrycznej,
— spawania gazowego i elektrycznego,
JAWÓR — Zespół Szkół Zawodowych, ul. Wrocławska 30a, tel. 30-88, pokój 18, godz. 8.30-15, w czwartki godz. 8.30-17.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie branży mechanicznej, elektrycznej i budowlanej,
— języków obcych (rosyjski, niemiecki, francuski, angielski).
JAWÓR — Szkoła Podstawowa nr 2, pl. Bankowy — poniedziałki, środy i piątki w godz. 17-19.
KURSY — spawania gazowego i elektrycznego,
— kwalifikacyjno-mistrzowskie,
— bhp i prawa pracy I, II, III stopnia.

LEGNICA — Zespół Szkół Budowlanych, ul. 22 Lipca 14/22, tel. 248-75, godz. 8-14.
KURSY — spawania gazowego i elektrycznego.
LEGNICA — Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących — Zaoczne, pl. Zawadzkiego 7, tel. 227-96, sekretariat godz. 9-17.
KURSY — przygotowawcze na wyższe uczelnie z matematyki, geografii, historii, fizyki, biologii i języka rosyjskiego.
LEGNICA — Zasadnicza Szkoła Zawodowa nr 3, ul. Engelsa 13, tel. 242-46, godz. 9-13.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie branży budowlanej, mechanicznej i elektrycznej.
LUBIN — Zespół Szkół Technicznych Górniczo-Rud., ul. Kościuszki 9, tel. 420-52, środy i czwartki, godz. 15-17.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie branży elektrycznej, mechanicznej i budowlanej,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych.
POLKOWICE — Szkoła Podstawowa nr 1, tel. 517-19, godz. 8-15.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— bhp i prawa pracy I, II i III stopnia.
PROCHOWICE, Rynek — Ośrodek „Nowoczesna Gospodyni” — godz. 11-17.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych.
RUDNA — Zbioreza Szkoła Gminna, ul. Piaskowa 7, tel. 482-70, godz. 8-15.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego.
ŚCINAWA — Szkoła Podstawowa nr 2, ul. Kościuszki 1, tel. 91, godz. 8-15.
KURSY — kwalifikacyjno-mistrzowskie we wszystkich zawodach,
— bhp i prawa pracy I, II i III stopnia,
— palaczy centralnego ogrzewania.

790-k

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
PRACY
BUDOWLANO-MONTAŻOWA**

„BUDOMONT”

Legnica

OFERUJE SPRZEDAŻ

w ramach „usług dla ludności”

GOTOWYCH GARAŻY

W GŁOGOWIE, PRZY ULICY NOWOSOLSKIEJ

(obok stacji CPN) — dogodny dojazd autobusami komunikacji miejskiej.

Szczegółowych informacji w przedmiotowej sprawie udziela Oddział WSPBM w Głogowie, ul. Przemysłowa 20, tel. 38-23 lub 27-44.

94-k

PTHW ZAKŁAD W LEGNICY
— **U N I E W A Z N I A** —
zagubione pieczątki o treści:
— PTHW Legnica przed. Spedyc. Nr 82 —
— PTHW Legnica Kier. handl. Nr 31 —
811-k

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ w Lubinie
— **U N I E W A Z N I A** —
skradzione druki kwitalizacji przychodowych seria RI, nr 091401-091500 i 082501-082600.

821-k

**WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
w Legnicy**

Oddział Usług Lokatorskich i Budowlanych

**OFERUJE USŁUGI W ZAKRESIE
MALOWANIA I TAPETOWANIA MIESZKAŃ.**

Zapewniamy krótkie terminy wykonania usługi.

Zgłoszenia przyjmują i informacji udzielają ośrodki informacji usługowej w Legnicy, tel. 222-74 i w Głogowie, tel. 333-95 oraz oddział OULiB, tel. 210-61.

822-k

W dniu 2 listopada 1979 r. zmarł, przeżywszy 62 lata

dr hab. nauk medycznych

ROMUALD JANDA

organizator i ordynator Oddziału Hematologicznego Zakrzepic i Skaz Krwotocznych w Lubinie, członek Zarządu Wrocławskiego Koła Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów, członek Zarządu Legnickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, autor licznych prac naukowych.

W Zmarłym tracimy wybitnego naukowca i wychowawcę, ofiarnego lekarza, prawego człowieka, nieustraszonego organizatora. Niespodziewana śmierć przetrwała jego ambitne zamierzenia.

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ W LUBINIE,
RADA ZAKŁADOWA, WSPÓŁPRACOWNICY

820-k

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

SPRZEDAM samochód Warszawa gdnozworowa, stan dobry. Rzeczotary. ul. Legnicka 27, woj. Legnica, Władysław Duplak. 1270-p

SPRZEDAM SKÓRKI, nutril-szaflr, wyprawione. Wiadomość: Gubin, woj. zielonogórskie ul. Cmentarna 15, Władysława Raubo. 085081-g

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN Skubnych Cecylia Gaca. Lubin ul. Kopersnika 6. 065056-g

Wyrazy głębokiego współczucia rodzinie z powodu śmierci

dr. hab.
nauk medycznych

ROMUALDA JANDY

składają
WSPÓŁPRACOWNICY
65060-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

9-15.XI.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

■ 10, 11 i 13 bm. o godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów” reż. Irena Górska-Damiecka, choreografia Barbara Bittnerówna, scenografia Stefan Bąkowski. ■ 13 i 15 bm. godz. 11 — Eugeniusz Szware „Czerwony Kapturek” reż. Maria Biliżanka, scen. Jadwiga Wiesiołowska. ■ 14 bm. godz. 11 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza” (Jawor — klub „Relaks”).

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

■ 9 i 15 bm. godz. 19 — William

Shakespeare „Romeo i Julia” reż. Bogusław Kiere, scen. Danuta Schejbal-Klimowska. ■ 10, 11 bm. godz. 19 — Helmut Kajzar „Villa dei misteri” reż. autora. ■ 13, 14 bm. godz. 19 — Tadeusz Różewicz — „Białe małżeństwo” reż. Kazimierz Braun scen. Tadeusz Wiczorek.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

■ 9-11 bm. godz. 19 — Aleksander Fredro „Pap Jowialski” reż. Witold Zatorski, scen. Krystyna Kamler. ■ 13-14 bm. godz. 19 — Tomasz Lubieński „Koczowisko” reż. Tadeusz Minc.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

■ 9-11 bm. godz. 19 — Sławomir Mrożek „Emigranci” reż. Ewa Bu-

hak. ■ 13-14 bm. godz. 19 — Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Baba dziwo” reż. Maria Straszewska, scen. Krystyna Kamler. ■ 15 bm. godz. 19 — Stanisław Wyspiański „Warszawianka” reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

PANSTWOWA OPERA WE WROCŁAWIU

■ 10 bm. godz. 19 — A. Adam „Giselle” ■ 11 bm. godz. 19 — G. Verdi „Traviata” ■ 15 bm. godz. 19 — G. Donizetti „Don Pasquale”.

PANSTWOWY TEATR MUZYCZNY WE WROCŁAWIU

■ 9 bm. godz. 19.15 — K. Słaska, B. Wachowicz, R. Czuby — „Błękitny zamek” reż. Ryszard Kubiak. ■ 10-15 bm. godz. 19.15 — Fr. Lehar — „Carewicz”.

FILM

BLOKADA

Wielka heroiczna epopeja o obronie Leningradu. Mieszkańcy w najcięższych warunkach pod ciągłym ostrzałem nie upadają na duchu. Waleczą o każdą piędź ziemi, produkują działa, broń i samoloty. W filmie jest wiele scen z życia codziennego oblężonego miasta i te chyba robią na widzu największe wrażenie. Film reżyserował Michaił Jerszow, scenariusz powstał w oparciu o powieść Aleksandra Czarkowskiego.

Film będzie wyświetlany w kinie „Baltyk” w Legnicy w dniach od 13 do 16 listopada.



„Honor gulku”, KETA MOBI

IMPREZY

W LUBINSKIM KLUBIE MPiK

■ 11 bm. godz. 17 — spektakl Teatru Jednego Aktora „Pamiętnik wariata” wg Gogoła w wykonaniu Jana Młodawskiego z warszawskiego Teatru Rozmaitości. ■ 13 bm. godz. 19 — Z cyklu „Polska i świat współczesny” — wieczór zagadeń międzyrodzinych w opracowaniu red. Józefa Wolnego z Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu.

■ Ekspozycje: w galerii — malarstwo lubinianki Zofii Fuczek (obrazy olejne — pejzaże), w księgarni — wystawa wydawnictw radzieckich z okazji „Dni Książki Radzieckiej”, w hallu —

zestaw fotogramów „Przemiany kraju i ludzi”.

MUZEUM W CHOJNOWIE

przygotowało ekspozycję obrazującą historię Chojnowa.

LEGNICKIE MUZEUM ZAPRASZA

do obejrzenia trzech wystaw: okresowej „zaduszkowej”, stałych: „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś i jutro”.

RYSUNKI I TKANINY

Lidia Cankowej-Kubasiak złożyły się na ekspozycję, która czynna jest aktualnie w legnickim Biurze Wystaw Artystycznych.

POKŁOSIE PLENERU

„Człowiek — Praca — Środowisko”, który odbywał się w październiku w Głogowie można aktualnie oglądać w glogowskim muzeum w zamku.

GRAFIKA UŻYTKOWA

Agnieszki Włazlak wystawiana jest w Galerii PSP w Legnicy; pl. Chopina 1.

WERYFIKACJE!

W pierwszej dekadzie listopada w legnickim Wojewódzkim Domu Kultury odbędzie się weryfikacje amatorskiego ruchu artystycznego. Podania przyjmują i wszelkich informacji udziela dział doskonalenia kadr WDK, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44, 277-08.

„Honor gulku” angielski film fabularny, w którym występują Michael York, Trevor Howard i inni (środa pr. I, g. 21.20).

Czwartkowy kryminal „Van der Walk” odc. pt. „Zimny drah” produkcji angielskiej (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zostanie powtórzony „Pierwszy interesant” Daniela Granina w reżyserii Jerzego Antczaka i w doskonałej obsadzie: Stanisław Jasiukiewicz, Ignacy Machowski, Tadeusz Fijewski i inni (piątek pr. II, g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze Augusta Strindberga „Eryk XIV” w reżyserii Jerzego Gruzy. W przedstawieniu wystąpią Marek Walczewski, Jan Nowicki, Zofia Rysiówna, Ilona Bielska (pr. I, g. 20.15).

PUBLICYSTYKA

Dla interesujących się historią „Gajusz Juliusz Cezar” — pogadanka prof. Krawczuka (środa pr. II, g. 18.35).

TELEWIZJA

FILMY

Kolejny odcinek „Najmłodszy z rodu Hamrów” pt. „Rozstanie” (piątek pr. I, g. 17.55).

„Pazdziernik” to dzieło Sergiusza Eisensteina przedstawiające wielkie wydarzenia naszego stulecia. Ten historyczny film możemy oglądać w piątek (pr. II, g. 21.50).

Powtarzany jest w II programie polski serial TV „Czarne chmury”, (sobota, g. 18.15).

Szwedzki film fabularny „Raskenowie” przedstawia życie rodzinne (sobota pr. II, g. 21.55).

Świetnego polskiego aktora Tadeusza Fijewskiego zobaczymy w dwóch filmach „Ojciec” i „Na przełaj”. Pierwszy z nich to satyra pod adresem rodziców, którzy uważają, że podarki zastępują całe wychowanie dziecka. Drugi film to opowieść o dramatycznych prze-

życiach starego chłopca, który nagłe znajduje się w wielkim mieście (niedziela pr. II, g. 16.40).

Kolejny odcinek amerykańskiego serialu „Korzenie” (niedziela pr. I, g. 20.15).

„One dwie” — film słynnej węgierskiej reżyserki Marty Meszaros — to opowieść o kobietach, z których każda ma swoje problemy i zupełnie różne temperamenty, ale wiąże je przyjaźń. Ta przyjaźń pozwoli im spojrzeć na wiele problemów nieco inaczej (niedziela pr. II, g. 21.15).

Czeski film fabularny „Razem moja miłość” zobaczymy w poniedziałek (pr. I, g. 17.35).

Kolejny odcinek pt. „Dedelia” francuskiego serialu „Sam i Sally” we wtorek (pr. I, g. 20.15).

Również we wtorek film animowany amerykański „Między nami jaskiniowcami” (pr. I, g. 18.25).

Rumunski film fabularny przedstawiający sprawy współczesnej obywatelki pt. „Cyjanek i kropka deszczu” (wtorek pr. II, g. 21.30).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą

BARAN 21.III-20.IV



W połowie tygodnia trochę kłopotów zawodowych, nieporozumień nie zawinionych przez Ciebie. Sprawa wkrótce się jednak wyjaśni ku pełnej Twojej satysfakcji. W finansach dobra passa, ale z wy-

datkami ostrożnie!

BYK 21.IV-20.V



Cierpliwości! Czas działa tylko na Twoją korzyść, mimo że tak bardzo chciałbyś przyspieszyć realizację Twoich planów. Choć wiele możesz oczekiwać od przyjaciół, jednak struny nie przeciągają... A więc dobrej myśli, więcej wytrwałości i op-

nowania!

BLIŹNIĘTA 21.V-21.VI



W tym tygodniu szczęście na ogół Ci sprzyja. Zanim jednak nie wykorzystasz dobrej passy i do

wszystkiego podchodzisz z umiarem, bez nadmiernego ryzyka. Pod koniec tygodnia możesz oczekiwać wizyty kogoś bliskiego.

RAK 22.VI-22.VII



Zbyt wielką wagę przywiązujesz do cudzych obietnic, zapominając, iż sam, jeśli tylko chcesz, potrafisz wiele zdziałać. Liczyć tylko na siebie! To hasło powinno Ci częściej przyświecać. A w domowym

rozczarowaniu włosów na czworo do nie-

prowadzi...

LEW 23.VII-23.VIII



Tydzień bardzo miły, „towarzystwo”. Seria spotkań, sympatyczna a niespodziewana wizyta, dużo

przyjemnych wrażeń, rozmów, ktoś szczególnie Ci sprzyjający... Czegoż więcej trzeba?...

PANNA 24.VIII-23.IX



W pracy niewielki, choć dość ważny sukces wbrew komuś, kto nie najlepiej Ci życzy. Pod koniec tygodnia jakiegoś miłego spotkania z kimś spod znaku Koziorożca zapo-

wiada ciekawą przygodę...

WAGA 24.IX-23.X



Możesz stanąć w tych dniach przed koniecznością podjęcia trudnej decyzji. Na pewno wiele mogą Ci w tym pomóc przyjaciele, których Ci

nie brak, lecz w ostatecznym rozrachunku powinienes jednak liczyć tylko na swoje rozeznanie i rozsądek. Dbaj

więcej o zdrowie!

SKORPION 24.X-22.XI



Tydzień w nastroju bardzo romantycznym. Jeśli jesteś już zakochany, to — „samo szczęście”. Jeśli

jeszcze nie zdecydował się zakochać, to może właśnie teraz spotkasz tę „jedną jedyną” osobę?...

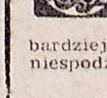
STRZELEC 23.XI-21.XII



Powinieneś bardziej troszczyć się o swoje zdrowie. Masz teraz przed sobą poważne zadania, dużo pracy

zawodowej i nawet małe niedomaganie mogą Ci wytrącić z rytmu. A właśnie bieżący tydzień szczególnie sprzyja rozwinięciu Twoich możliwości i osiągnięciu dużych sukcesów zawodowych!

KOZIOROŻEC 22.XII-20.I

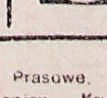


Rzadko kiedy upór prowadzi do złagodzenia konfliktów! Pamiętaj o tym, zwłaszcza w nadchodzących

dniach. Ciągłemu się od dłuższego czasu sprawy finansowe, być może już w tym tygodniu znajdą swoje szczęśliwe zakończenie. Więcej troski o

zdrowie!

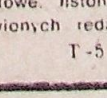
WODNIK 21.I-19.II



Początek tygodnia dość ciężki: sporo nadprogramowej pracy, trudnych obowiązków. Wywiązesz się jednak na medal. Możliwy jest pilny wyjazd. Pod koniec tygodnia odetchniesz wreszcie z ulgą, tym

bardziej, iż w domu oczekuje Cię miła i dość niespodziewana wiadomość.

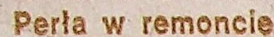
RYBY 20.II-20.III



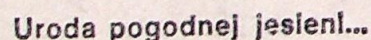
Tydzień bez szczególnych wydarzeń. Spokój cisza. Okres ten powinieneś wykorzystywać do załatwienia zaległych spraw rodzinnych, która od dawna leży Ci na sercu... Finanse powoli wracają do normy



RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Panczuk (z-ca sek. / red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2 TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46 sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25 publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43 biuro ogłoszeń — 292-42 OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2 INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5 Reklamodawcy nie zamówionych redakcją nie zwraca Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych



W centrum Moskwy, przed 400 laty, według projektu architektów Barmy i Postnika, rzemieślnicy wzniesli cerkiew Wasilija Błazenne-



go — arcydzieło rosyjskie-
go budownictwa XVI wie-
ku. Radzieccy konserwato-
rzy zajmowali się tym za-
bytkiem dwa razy — w
1924 i 1954 roku. Obecnie
sobór jest odnawiany po
raz trzeci. Po oczyszczeniu
murów z późniejszych
warstw farby i tynku od-
kryto w wieżyczkach malo-
widła z XVI w. a na gale-
rii okalającej całą cerkiew
— fragmenty malowideł z
XVII w. Zostaną one pie-
czołowicie odrestaurowane.
60-metrowe rusztowania,
przesłaniające teraz tę per-
tę architektury, znikną w
przededniu rozpoczęcia o-
limpiady.



Nazwisko Olgi Lepieszyńskiej — wybitnej tancerki radzieckiej, przez wiele lat primabaleriny Teatru Wielkiego w Moskwie — do dziś nie schodzi z afisza. Wykładała w szkołach baletowych NRD i na Węgrzech, obecnie pracuje z uczniami ostatniej klasy szkoły choreograficznej w Sztokholmie i z klasą podwyższania kwalifikacji artystów baletu szwedzkiej Opery Królewskiej. Za zasługi w kształceniu tancerzy szwedzkich Olga Lepieszyńska otrzymała Medal im. Karin Ari, której sztuka przyniosła sławę narodowemu baletowi tego kraju. Tylko dwójce cudzoziemców otrzymała dotychczas tę nagrodę Angielka Margot Fonteyn i Duńczyk Erik Bruns.

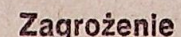
„Garaž”

Radziecki reżyser filmowy Eldar Riazanow, znany polskimi widzom z „Nocy karnawałowej”. Strzeż się samochodu! I „Ironii losu” nakręcił komedię satyryczną pt. „Garaż”. Problemy związane z szybkim rozwojem motoryzacji dotyczą każdego, więc film nie może ich nie dostrzegać. Występują L. Achedzkowa, G. Burkow, W. Gaft, I. Kostalewski, A. Miahkow, S. Niemolaewa i in.

W jednym z prowincjonalnych miast Irlandii obowiązywał do niedawna przepis, że w kinie obok siebie siedzieć mogą wyłącznie małżonkowie. Tę uświęconą tradycję zasadę zniósł dopiero nowy burmistrz miasteczka — jak się okazało skądinąd współwłaściciel fabryki wózków dzieciennych.

Ta mała potrafi

Przed dwoma laty Desi-
ree Nosbusch zatelefono-
wała do rozgłośni Radia Lu-
xemburg z pytaniem czy
może odwiedzić studio. Mo-
gła. Potem zapytała czy po-
zwoli jej poprowadzić au-
dycję. Pozwolono. Szef
RTL Frank Elstner powie-
rzył jej program zatytuło-
wany „Moment mal”. Desi-
ree ma dziś 14 lat i spore
doświadczenie radiowo-tele-
wizyjne. Na jednym z prze-
glądów konkursowych jej
program „Spielexpress” o-
kazał się o wiele lepszy niż
prezentowane przez star-
szych kolegów. Ciekawe co
Desiree pokaże gdy skoń-
czy lat 16.



Ulubiony serial Bożeny Walter ze „Studia 2” — „Muppet Show” zakasował popularnością wszystkie seryjne widowiska brytyjskiej telewizji. Poszczególne odcinki obejrzało już 235 milionów widzów z 95 krajów. Miss Figgy — różowy prosiaczek i Kermit — dziarska żabka, bawią wraz ze swoją kompanią zarówno dzieci jak i dorosłych. Tymczasem dalsze losy pluszowych bohaterów zostały ostatnio zagrożone. Lord Grade, producent „Muppetów”, z powodu strajków ekipy realizacyjnej, nosi się z zamiarem zaprzestania kręcenia dalszych odcinków lub przeniesienia się z serialem do RFN.

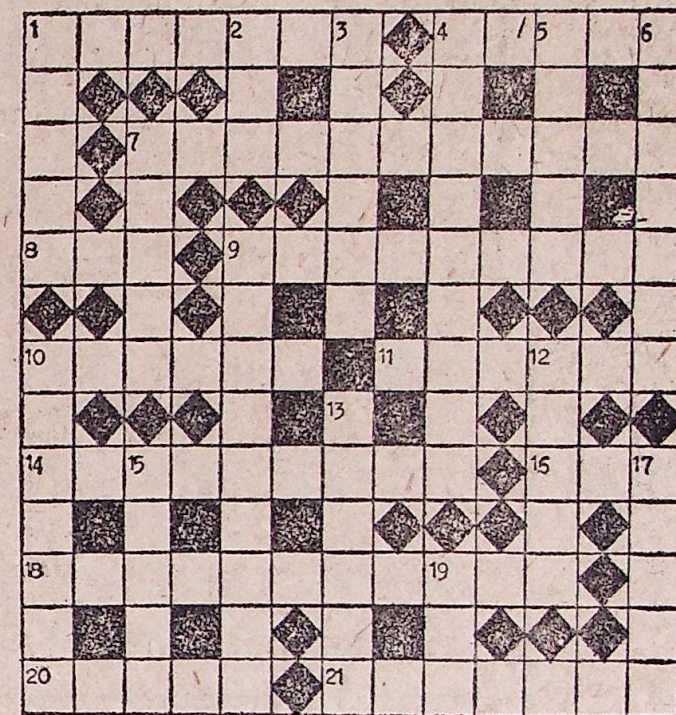
Księgarnia — gigant

W stolicy Japonii — Tokio — otwarta została jedna z trzech największych księgarni na świecie. Oferuje klientom ponad milion tytułów. Regały tej gigantycznej księgarni zajmują na czterech piętrach powierzchnię 2445 m kw. Ze względu na ciężar książek konstrukcja budynku musiała zostać specjalnie wzmocniona. Podobnie wielkie księgarnie mają tylko Moskwa i Londyn.

POZIOMO: 1 — zbiór opisów głośnych przestępstw. 4 — indyjski pieniądz, 7 — zakłócenie, 8 — za, 9 — kurs, 10 — wybawca, 11 — świątynia wschodnia, 14 — współpracuje z wytwórcą 16 — wymysł, 18 — utrzymuje napięcie elektr. na stałym poziomie, 20 — daw na nazwa Nazaretu, 21 — przeobrażenie się.

rostków, 9 — szpara, 10 —
śledzik, 12 — fabryka obu-
wia, 13 — strojniś, 15 —
lęk, 17 — dzieło Pucciniego.
19 — metal ciężki.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 45 mija 17 listopada br. Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



Z powodu tłoku

Na „etacie” szpitala w Plymouth (Anglia) znajdują się 24 gołąbki pocztowe. Przenoszą one próbki krwi i moczu do laboratorium, które mieści się na drugim końcu miasta. Jest to aktu-

alnie najszybszy sposób do-
tarcia do laboratorium. Go-
tądek bowiem pokonuje całą
trasę w ciągu 5 minut, na-
tomiaś auto — nawet kie-
dy po zatłoczonych ulicach
pędzi na sygnale — potrze-
buje na to co najmniej —
20 minut.